Nr 168. Piątek 1 (14) września 1906 roku. Rok I.

DZIENNIK KIJOWSKI

Wychodzi codziennie o godzinie 6-ej rano z wyjątkiem dni poświątecznych.
Numer pojedyńczy kosztuje 5 kop.
Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr. 9, (róg Puszkińskiej).—Tel. 1672.
Adres drukarni: ul. Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej. Telefon 1672.
Rękopisów nadsyłanych do redakcyi nie zwraca się.

Prenumerata z odnoszeniem do domu i z przesyłką pocztową wynosi: rocznie **8** rub., półrocznie **4.50**, kwartalnie **2.50**, miesięcznie **85** kop. — Prenumerata zagraniczna: rocznie **14** rubli, półrocznie **7**, kwartalnie **4** ruble. Za zmianę adresu dopłaca się **30** kop.
Za dodatkową opłatą 10 kop. miesięcz. prenumeratorzy „Dziennika" otrzymują tygod. dodat. ilustrow. „Naród" i dwutygod. dodat. rolniczy.
Prenumerata przyjmuje się od d. 1-go każdego miesiąca.

Jednorazowe inseraty oblicza się przed tekstem po **40** k., za 1-szy raz, i **20** k., za każdy nast. raz; za tekstem po 20 k. za pierwszy raz, k 10. za każdy nast. raz od wiersza miarą garmont. Prenumeratę, ogłoszenia przyjmuje Redakcya i p. St. Orłowski, Kijów, ul. Luterańska Nr. 6. Tel. 914, **w Paryżu** wyłącznie p. W. Raczkowski, 14 Cité de Trevise; **w Warszawie Dom Handlowy** L. i E. Metzl & S-ka, Krak.-Przed. 53 i Biuro Ungra, Wierzbowa 8. W **Żytomierzu** p. K. Lenczewski ul. W.-Berdyczowska d. p. Swiderskiej.

KALENDARZ.

1 (14) Piątek — Idziego Op.
2 (15) Sobota — Stefana Kr.
3 (16) Niedziela—Pocieszenie N. M. P.
4 (17) Poniedz.—Rozalii P.
5 (18) Wtorek—Wawrzyńca
6 (19) Środa—Zacharyasza Pr.
7 (20) Czwartek—Wigilia, Jana M.

Wschód słońca o godz. 5 m. 29.
Zachód słońca o g. 6 m. 23.
Długość dnia godz. 12 m. 54.
Ubyło dnia godzin 2 m. 40.

Wschód księżyca o g. 5 m. 12
Zachód księżyca o g. 4 m. 19 w.

Tow. Gimnastyczne. Dziś od 5—6 ćwiczenia dla dzieci; od 9—10 ćwiczenia dla młodzieży.
Teatr miejski. „Aida".
Teatr „Sołowcew". „Zdrada" Sumbatowa.
Château des Fleurs. Dziś: „Dama od Maksyma".
Cyrk Krutikowa. „Oj ne chody Hryciu ta na weczernycu" dram. Staryckiego.
Biblioteka miejska: od 8 do 8.
Wyścigi kłusaków, początek o g. 12-ej.

Na błędnej drodze.

Dnia 29 b. m. — jak doniósł „Dziennik Kijowski" — odbył się zjazd szlachty gub. kijowskiej, którego celem miało być rozpatrzenie ciężkiej i niepewnej pozycyi, w której w danej chwili znajduje się większa własność ziemska.

Już w sposobie zebrania tego zjazdu musimy wytknąć wielką omyłkę. Zostali zaproszeni tylko właściciele ziemscy szlacheckiego pochodzenia, z zupełnem pominięciem dzierżawców, którzy przecież w naszym kraju stanowią wielki kontyngiens pracujących na większych obszarach rolnych i są daleko więcej narażeni na straty z powodu strajków rolnych aniżeli właściciele, których majątki oni dzierżawią.

W stosunku do ilości zaproszonych i do ważności spraw, które miały być poruszone, zjazd był bardzo nieliczny, gdyż uczestników zaledwie naliczono około stu.

Należało przypuszczać, że postawione w programie zjazdu sprawy wywołają obszerną dyskusyę; że będą wypowiedziane zdania i myśli, które rzucą pewne światło na historyę powstania obecnych ciężkich chwil i tym sposobem wskażą drogi, na które wstąpić należy by naprawić zło, które od kilku dziesiątków lat się przygotowywało i wybuchło w ostrej formie w obecnej chwili. A więc należało sobie przypomnieć, że od lat czterdziestu z górą właściciel ziemski był usunięty zupełnie od wszelkiej działalności publicznej, że miejsca marszałków szlachty, mirowych pośredników i t. d. były rozdawane ludziom krajowi obcym, nieposiadającym zupełnie zaufania ludności; że przy wykupie były stworzone w wielu majątkach takie stosunki serwitutowe, które były źródłem ciągłych nieporozumień między włościanami i właścicielami; jednem słowem, było robione wszystko możliwe by podkopać zaufanie włościan do właścicieli i by tych właścicieli odzwyczaić od poczucia obowiązku pracy publicznej.

Tymczasem ekonomiczna pozycya włościan stawała się z roku na rok gorszą. Co wystarczało jednej rodzinie, musiało następnie wystarczyć dwom, trzem i t. d. Brak szkół rzemieślniczych nie pozwalał na eksport sił pracujących do większych centrów. Brak wykształcenia rolniczego i kierunku ze strony władz powołanych spowodował wyniszczenie ziemi i upadek wszelkiej kultury, dzięki czemu urodzaje włościańskie są w tej chwili połową tego, czemby mogły być. O poprawie tych stosunków rząd nie myślał; obywatelstwo nie miało prawa myśleć. I nic dziwnego, że z chwilą, gdy przyszli ludzie i powiedzieli włościanom, że byt ich materyalny może być poprawiony, poszli oni za tymi ludźmi drogami, które były im przez nich wskazane.

Więc tym wpływom obcym należy przeciwstawić swoje; należy włościaństwu pokazać inną drogę do podniesienia dobrobytu, i tem się powinno zająć obywatelstwo, choćby tylko w interesie własnym, by włościanin nabrał do niego zaufania i z mniejszą powolnością nadstawiał ucha obcym podszeptom. Jednakże pracy nad podniesieniem ekonomicznem kraju nie mogą się podjąć jednostki, gdyż zabraknie mu i sił i środków ku temu.

Dla takiej pracy trzeba zorganizowanej instytucyi złożonej z ludzi, posiadających zaufanie ogółu. Więc pierwszym krokiem każdego zebrania, każdego zjazdu w naszym kraju powinien być okrzyk: „ziemstwo! ziemstwo wyborowe!", a nie parodya ziemstwa, którą w tej chwili mamy.

Lekarz, któryby przy anemii przypuśćmy zwrócił tylko uwagę na bóle głowy chorego i dawał na to proszki, nie starając się przeprowadzić ogólnej kuracyi, popełniłby wielką omyłkę. Tę właśnie omyłkę popełnił zjazd, nie zastanawiając się zupełnie nad głębszemi przyczynami obecnego zaostrzenia się stosunków ekonomicznych, a wziąwszy tylko pod rozwagę niektóre ich ostre objawy.

O ogólnej sanacyi tych stosunków ekonomicznych, o potrzebie wprowadzenia samorządowej gospodarki krajowej, nie usłyszeliśmy ani słowa. Natomiast zostało postanowione utworzenie komitetów powiatowych i gubernialnych, przyczem ożywioną dyskusyę wywołały tak ważne sprawy, jak ilość delegatów z każdego powiatu i temu podobne techniczno-biurokratyczne sprawy. Komitety te mają bronić własność ziemską jakiemi zechcą sposobami, a między innemi, na wniosek p. Rewy, pokryty długotrwałymi oklaskami, współdziałać z rządem, przyczem granice tego współdziałania nie zostały zupełnie określone. Oprócz tego jednego, nie zostały wskazane żadne inne cele, ku którym mają dążyć komitety.

Nad wnioskiem hr. Tyszkiewicza utworzenia „konserwatywno-liberalnej" partyi, domagającej się angielskich szkół i mającej być podporą tronu wiary i rządu, zebranie przeszło do porządku dziennego.

Sprawa posłania listu do ministra spraw wewnętrznych wzbudziła dość ożywioną dyskusyę. Za niewielu wyjątkami zebranie nie zechciało zrozumieć, że ludzie, którzy się zebrali w celu ochrony swoich praw, nie mogą na temże zebraniu prosić o podeptanie innych praw; nie mogli zrozumieć, że prawo udziału w rządach jest tak ważne, że bez niego nie można myśleć o normalnym rozwoju kultury państwowej, jednym z objawów której jest prawo własności. Naruszenie raz zaprzysiężonych praw jest tak niebezpiecznym precedensem, iż lepiej się zgodzić na chwilowe zło, niż do tego naruszenia rękę przyłożyć. Ciężką zaprawdę odpowiedzialność przed przyszłemi pokoleniami biorą na siebie reakcyjne anarchiści.

Na końcu tedy 47 głosami przeciw 21 postanowiono wysłać list do ministra spraw wewnętrznych z prośbą o zmianę ustawy wyborczej; do redakcyi został powołany przez prezydyum komitet „z mianowania", a nie z wyboru zgromadzenia. W każdym razie należy się pocieszać tem, że list ten został w gruncie rzeczy wysłany z woli 47 osób, które stanowią bardzo niewielki procent posiadaczy ziemskich gub. kijowskiej.

Małą liczbę uczestników, nieokreśloność uchwał i powolność dla wszelkich wniosków „prawicy" możemy sobie wytłómaczyć chyba tem, że zebranie, zwołane przez niewyborowego marszałka, nie wzbudziło zaufania szerokich mas ziemiańskich i za niewielkimi wyjątkami zgromadziło tylko tych, którzy z przekonań swoich zawsze się grupowali około powiatowych instytucyi.

Mimo przykrego wczorajszego doświadczenia, mamy nadzieję, że w szerokich masach naszego obywatelstwa w chwili potrzebnej znajdziemy ludzi chętnych i rozumnych, którzy, stanąwszy na stanowiskach, wyborowych potrafią poprowadzić życie publiczne prostemi i pożytecznemi drogami.

Z. Ch—c.

Przegląd polityczny.

Sprawy wyznaniowe we Francyi i Hiszpanii, zatarg rządów obu mocarstw ze Stolicą Apostolską zwrócił uwagę całego katolickiego i niekatolickiego świata, na wszystkie mniej lub więcej ważne wypadki w życiu Kościoła. Obecnie nowym przedmiotem rozpraw i debatów był obiór generała Jezuitów i związane z tem możliwe porozumienie się zakonu z Rzymem, w zawiłej kwestyi wewnętrznych poplątanych dość sprzecznemi zarządzeniami, stosunków.

O zebraniu delegatów zakonu, „Conclave" jak je prasa europejska nazywała, posiadamy wiadomości z telegramów. Horoskopy przyszłości w polityce jezuickiej nie są możliwe do zbudowania, przynajmniej w chwili obecnej. Warto się jednak zastanowić nad rozwojem zakonu w ciągu ostatniego stulecia, zakonu, który siłę żywotną pierwszych lat swego istnienia zachował dotychczas. Zwracając się do danych statystycznych, widzimy, że w roku 1869 Stowarzyszenie Jezusowe liczyło tylko 8,809 członków, w roku zaś 1895, to jest w ćwierć wieku zaledwie liczba ta, pomimo energicznej propagandy racyonalizmu i masoneryi podniosła się do 13,769. Obecnie zakon podzielony jest na 75 prowincyi i na 5 „asystencyi" (*assistenza*). Asystencya włoska liczy 1,800 członków i obejmuje prowincye: Rzym, Neapol, Sycylię, Turyn i Wenecyę. Asystencya niemiecka liczy—3,790 członków, francuska—3,000, hiszpańska z Ameryką łacińską—2,800 i angielska, obejmująca prócz Anglii Stany Zjednoczone i Kanadę—2,450.

Dane powyższe wskazują niezbicie, że zakon Jezuitów, pomimo wszelkich potępień i krytyki, nie stracił racyi bytu i rolę kulturalną — której wyników przesądzać niepodobna — w życiu politycznem Europy jeszcze odegrać musi.

* * *

W Londynie zasiada obecnie zjazd związków zawodowych (*trade-unione*'ów) który, stosownie do żądania komisyi parlamentarnej, ma przedstawić izbie projekt unarodowienia kolei, kanałów i kopalni. Została już rozpatrzona kwestya protestu przeciw nadużywaniu godzin pracy nadetatowej i utworzeniu innych związków robotniczych, prócz istniejących *trade unione*'ów. Te ostatnie ogłosiły poprzednio wszelkie inne objawy zrzeszenia się robotników za nielegalne i obecnie pragnęły na plenarnem posiedzeniu delegatów opracować swój postulat w formie wniosku do parlamentu. Projekt jednak został odrzucony.

Wreszcie wysłuchano wyjaśnień deputowanych, którzy nie zdołali przeprowadzić w parlamencie noweli o obowiązkowej asekuracyi robotników. Delegaci udzielili deputowanym nagany i polecili załatwić tę kwestyę podczas jesiennej sesyi izby gmin.

Drugim ważnym wypadkiem w życiu robotniczem Europy jest świeżo ogłoszony projekt Henryka Ferri o reorganizacyi włoskiej partyi socyalistycznej. Reforma polega na utworzeniu zarządu centralnego, złożonego z 20 członków, obranych ze związków ekonomicznych, izby pracy, grupy parlamentarnej i prasy socyalistycznej. Sprawami bieżącemi zawiaduje komisya wykonawcza w Rzymie, złożona z 8—9 członków.

Ferri przypuszcza, że taka organizacya nada partyi socyalistycznej daleko większą jedność w działaniach, niż istniejąca obecnie rada narodowa.

Listy z Zakopanego.

(*Korespondencya własna „Dziennika Kijowskiego"*).

Dnia 9 września.

Pomimo iż szczerze życzę powodzenia wszystkim naszym „kurortom", nie mogę się jednak dziwić rodakom, którzy przekładają miejsca kąpielowe za granicą. Dla ich usprawiedliwienia, dostatecznem jest porównać pierwszy lepszy *kurort* niemiecki lub szwajcarski z największemi naszemi zdrojowiskami. Zagranicą kuracyusz znajdzie czystość, porządek, dobre oświetlenie, wodociągi, kanalizacyę; wygodne, czyste, zdrowe mieszkania, rozmaite zabawy, pięknie utrzymane spacery etc.

U nas ulice brudne, oświetlenie fatalne, zła woda do picia, drogi i spacery zaniedbane, pomieszkania, urągające wprost przepisom i pojęciom hygieny i wygody.

Dotychczas nawet Zakopane nie stało wyżej od innych naszych zdrojowisk.

Dopiero w latach ostatnich Zakopane zaczęło się szybko cywilizować.

Przeprowadzenie ulicy Marszałkowskiej i Sienkiewicza, regulacya potoku „Bystra" — stworzyły nowe dzielnice, które zaczynają się zabudowywać pięknemi i wygodnemi domostwami, w rodzaju hotelu Stamary.

Zakończyła się obecnie kilkoletnia kampania, prowadzona przez d-ra Janiszewskiego przeciwko d-rowi Chramcowi, i zakończyła się pomyślnie dla Zakopanego: dr Janiszewski zwyciężył.

Dr Chramiec był zawziętym wrogiem wszelkich „innowacyi" w rodzaju wodociągów, kanalizacyi, elektrycznego oświetlenia etc. i jako wójt gminy, mając wielki wpływ na ciemny lud górali, odrzucał wszelkie projekty d-ra Janiszewskiego, który, jako lekarz stacyi klimatycznej, wytrwale i z poświęceniem nastawał na konieczność polepszenia sanitarnego stanu Zakopanego. Dzięki temu, Zakopane już posiada wodociągi; jest i kapitał — 300 tysięcy koron — na zaprowadzenie kanalizacyi; obiecują rychłe przeprowadzenie elektrycznego oświetlenia. Jednem słowem, wkrótce Zakopane zajmie odpowiednie stanowisko w rzędzie najlepszych *kurortów* zagranicznych, a ponieważ i natura bogato uposażyła tę miejscowość, śmiem myśleć, że znaczna liczba gości, przekładających obecnie zagraniczne zdrojowiska, da się przekonać do „perły Tatr naszych."

Niedawno jeden mój znajomy, zwiedzając po raz pierwszy Zakopane, wyraził się, że na zewnątrz jest ono wspanialsze od Reichenhalu, ale wewnątrz silnie Bojarkę przypomina. Jest to do pewnego stopnia trafne określenie, gdyż większość mieszkań pozostawia wiele do życzenia co do komfortu i wygód, z wprowadzeniem jednak wszystkich „inowacyi“ d-ra Janiszewskiego utraci ono niewątpliwie charakter Bojarki, a więcej będzie warte od Reichenhalu.

* * *

Od kilku tygodni prawie bez przerwy mamy prześliczną pogodę; dzięki temu, goście niechętnie jeszcze się rozjeżdżają.

„Tuzy“ literatury, jako to: Sienkiewicz, Tetmajer i inni już powyjeżdżali, ale mimo to w godzinach popołudniowych cukiernia Płonki, do której się chodzi aby popatrzeć na tych „tuzów“, jest przepełnioną.

Za miesiąc zaczną się zjeżdżać goście zimowi: biała szata na długo pokryje powierzchnię ziemi i skał. Śnieg grubą warstwą zaściele wszelkie nierówności i cisza zalegnie nad całą miejscowością. Obecnie jeszcze ruchliwe i gwarne życie zamrze pod wpływem tej ciszy na długie miesiące i dopiero na wiosnę wiatr halny tchnie nowe życie w „letnią stolicę Polski“.

Wł. J-ki.

Sprawy polskie.

Z Królestwa.

Z ulic Warszawy. — Samorząd miejski. — Nowe pismo. — Nauka języka litewskiego. — Wystawa. — Aresztowanie wójta i gminiaków.

*** Po poniedziałkowych strzałach do patrolu na ulicy Elektoralnej, tymczasowy generał-gubernator wojenny zarządził w niektórych dzielnicach miasta, zamieszkanych przeważnie przez ludność żydowską, masowe aresztowania i rewizye.

Oprócz tego we wszystkich cyrkułach warszawskich niektóre domy rewidowano noc całą do białego rana, a ponowiono rewizye już około g. 9 rano z całą siłą w niektórych dzielnicach.

Najściślejsze rewizye dokonywano w domach przy ulicach Elektoralnej i Białej, które to ulice najzupełniej dla ruchu pieszego i kołowego zamknięto i każdy dom i każde mieszkanie poddano szczegółowej rewizyi.

Setki osób aresztowanych nie były odsyłane do cyrkułów, lecz wprost do ratusza, gdzie w drugiem podwórzu zastawiono stoły i spisywano protokóły z aresztowanych, celem skierowania spraw na właściwe drogi sądowe lub administracyjne.

Takich aresztowanych wojsko przyprowadzało do ratusza masami, a po spisaniu protokółów z powrotem odsyłano ich do cyrkułów. Za dowód do spisywania protokółów służyły: brak legitymacyi, brak określonego zajęcia i niemożność wytłomaczenia się ze środków do życia, wreszcie aresztowano mnóstwo młodzieży w uniformach szkolnych, która do szkół nie uczęszcza i nie potrafiła lub nie mogła wylegitymować się ze swego zajęcia.

Celem owych rewizyi było poszukiwanie bojowców różnych stronnictw skrajnych.

Oprócz tego robiono w niektórych miejscach, jak naprzykład na placu Zamkowym, masowe rewizye przechodniów, polegające na poszukiwaniu broni.

Spodziewane są liczne wydalania administracyjne niestałych mieszkańców Warszawy.

*** Wkrótce wznowione będą posiedzenia komisyi, zajmującej się sprawą wprowadzenia samorządu w miastach Królestwa Polskiego.

Skład komisyi ulegnie pewnym zmianom i będzie powiększony.

*** We wsi Tłuszcz, w pow. radzymińskim, wkrótce zacznie wychodzić dwutygodnik „Siejba“, poświęcony sprawom wyłącznie okolicy. Redakcya pisma w duchu narodowo-katolickim, mieścić się będzie w Tłuszczu, druk w Warszawie. Podpisywać będzie jeden z włościan, dotychczas współpracownik pism ludowych.

*** W szkołach warszawskiego okręgu naukowego prowadzono dotychczas naukę języka litewskiego przy pomocy podręczników drukowanych czcionkami rosyjskiemi. Odtąd z rozporządzenia ministra oświaty nauka tego języka odbywać się będzie na książkach, drukowanych czcionkami łacińskiemi.

*** Wystawa prac uczęszczających do sal rysunkowych muzeum otwartą zostanie d. 16 września n. st. o g. 2-ej po poł. w gmachu Tow. zachęty sztuk pięknych (Królewska 17) i trwać będzie przez dni trzy, od 10-ej rano do 8-ej wieczorem. Wejście na wystawę bezpłatne.

*** W dniu 24 z. m., we wsi Lubrańcu, w pow. włocławskim, odbyły się wybory na wójta i ławnika z gminy Piaski. Naoczny świadek tych wyborów donosi do „Narodu“ następujące szczegóły:

Wybory odbyły się wobecności wojska, sprowadzonego z Włocławka; obecny był także naczelnik powiatu. Na wójta wybrano jednogłośnie gospodarza, p. Jakóba Kaczmarka z Sokołowa, a na ławnika p. Wiatrowskiego ze Smogorzewa. Po wyborach nowoobranego wójta i gospodarza z Sokołowa, p. Kułakowskiego — aresztowano. Również aresztowano miejscowego nauczyciela, p. Woźnickiego. Strażnicy udawali się do mieszkań byłego ławnika p. Kręcickiego i byłego naczelnika poczty, p. Kudymskiego, których jednak nie zastali w domu. Wszystkich aresztowanych odesłano pod eskortą wojskową do Włocławka.

Z Litwy.

*** *Ad limina apostolorum* J. E. ks. bar. Ropp, biskup wileński, po odbytej wizytacyi dyecezyi, zamierza udać się do Rzymu. Podróż rzymska, w której towarzyszyć będzie ks. biskupowi kapelan, ks. Nowicki, przypadnie na czas dłuższego urlopu, z którego pasterz postanowił korzystać, dla wzmocnienia sił i wypoczynku.

Z W. Ks. Poznańskiego.

*** Ze statystyki miasta Poznania. Wyszedł z druku zeszyt 3 (za czerwiec r. 1906) drugiego rocznika „Statystycznych wiadomości miesięcznych miasta Poznania“, wydawanych z polecenia magistratu. Z tego zeszytu wyjmujemy, co niżej: Dnia 1 lipca b. r. liczył Poznań 140,439 mieszkańców. W czerwcu b. r. zapisano 92 śluby, i to 54 katolickie, 25 protestanckich, 6 żydowskich, 7 małżeństw mieszanych (2 katolików z protestantkami, 5 protestantów z katoliczkami). Według narodowości było 49 ślubów polskich, 36 niemieckich, 7 małżeństw mieszanych (4 Polaków z Niemkami, 3 Niemców z Polkami). Dzieci urodziło się w czerwcu b. r. 442 żywych, 225 chłopców a 216 dziewcząt i 14 nieżywych. Żywych było 392 ślubnych, 50 nieślubnych. Z 392 ślubnych było 286 katolickich, 80 protestanckich, 15 żydowskich, 7 z ojca katolika a matki protestantki, 5 z ojca protestanta a matki katoliczki; według narodowości było 257 polskich, 124 niemieckich, 2 z ojca Polaka a matki Niemki, 9 z ojca Niemca a matki Polki. Nieślubnych noworodków było 42 katolickich, 8 protestanckich; według narodowości 33 polskich, 17 niemieckich. Matkami nieślubnych dzieci były 3 robotnice, 29 służących, 2 szwaczki, 4 sprzedawaczki, 5 dziewczyn pracujących w innych zawodach, 7 bez zawodu. Umarło w czerwcu b. r. osób 301, i to 209 Polaków i 92 Niemców; według narodowości 221 katolików, 69 protestantów, 11 Żydów. Przypadków chorób zaraźliwych doniesiono władzy policyjnej 203, i to 38 dyfteryi, 98 szkarlatyny, 8 żarnic, 6 zapalenia mózgo-rdzeniowego, 52 egipskiego zapalenia ócz (między chorymi było 41 osób, przybyłych z Rosyi) i 1 febry położniczej.

Z prasy polskiej.

Widoki ładu i spokoju publicznego w Królestwie Polskiem.

W dyskusyi, jaka toczy się już od pewnego czasu na szpaltach dzienników warszawskich: „Słowa“, „Gazety Polskiej“ i „Dzwonu Polskiego“, w przedmiotach: walki z anarchią, zachowania się politycznego narodu naszego w chwili obecnej, wreszcie stosunków międzypartyjnych, zabrał znowu głos w „Dzwonie Polskim“ p. Roman Dmowski, jeden z leaderów stronnictwa demokratyczno-narodowego, który sumuje czynniki dyskusyi.

W artykule, jaki mamy przed sobą, zatrzymuje się p. R. D. na sprawie walki z anarchią i uspokojenia kraju.

«Jest coś, na cośmy się wszyscy zgodzili — pisze p. Dmowski—mianowicie, że w obecnych warunkach, przy panującym w naszym kraju systemie rządów (o ile go systemem nazwać można), nie może być mowy o współdziałaniu społeczeństwa z rządem w walce z anarchią. Motywy takiego stanowiska społeczeństwa zostały jasno w dyskusyi wyłuszczone.

Godzimy się również na to, że w Warszawie pożądaną byłaby organizacya samoobrony obywatelskiej, czyli, jak p. Liber (publicysta ze «Słowa»—*przyp. red.*) nazywa, straży miejskiej do obrony przed opryszkami i złodziejami. Powiedziałem już, że dla nas to nie jest kwestyą polityczną; sądzę, że to byłoby możliwe, że mieszkańcy Warszawy zdobyliby się na taką samoobronę, tylko nie zdaje mi się, żeby się rząd na nią łatwo zgodził. Zresztą w tym względzie nic nie chcę przesądzać.

Ale jakiż ma być nasz stosunek do anarchii wogóle, do — działalności partyi socyalistycznych, które usiłują doprowadzić do rozprzężenia wszelkich stosunków społecznych w kraju, zachwiać samemi podstawami narodowego bytu?

Dyskusya ustaliła w tym względzie dwie przesłanki:

1) rząd nie jest zdolny tej anarchii zwalczyć;

2) społeczeństwo z takim rządem, jak obecny, współdziałać nie może.

Ergo?

Tu mogą być tylko dwa wnioski:

albo społeczeństwo samo się organizuje i walczy z anarchią,

albo społeczeństwo znosi tę anarcię biernie, patrzy na jej szybki rozwój i co najwyżej wypowiada platoniczne protesty.

«Słowo» się w tym względzie wyraźnie nie wypowiedziało, stronnictwo zaś, do którego należę, od początku zajmuje stanowisko zupełnie określone, dające się streścić w niewielu słowach: organizacya jak najszerszych żywiołów narodowych do walki z anarchią, przeciwdziałanie moralne szkodliwej propagandzie i odpieranie siłą wszelkiego gwałtu.

Jakkolwiek ta walka dotychczas jest jeszcze słabą, dowiedzione zostało, że jest możliwą, a rezultaty jej w wielu wypadkach nie są małe. Skutkiem wszakże zaznaczonej przezemnie bierności całkowitej innych grup narodowych, wytworzyło się położenie bardzo dziwne. Pozwalają one łaskawie demokracyi narodowej, w szczególności zaś Narodowemu Związkowi Robotniczemu, bronić kraj od anarchii, ruiny, rozbicia sił i nędzy ludu, ale same nie chcą z tem mieć nic wspólnego, rezerwują sobie rolę biernych, krytycznych widzów. Nie poczuwają się w tej sprawie do żadnych obowiązków, traktując ją, jako rzecz innego stronnictwa.

Ks. Czetwertyński (b. poseł, członek «Spójni» — *przyp. red.*) w rozumnych i gorących słowach dobitniej, niż ja, potępił tę bierność. «Słowo» swego stanowiska wyraźnie nie określiło, a określić je, zdaniem mojem, powinno. Albo trzeba uznać walkę społeczeństwa z anarchią za konieczną, i w takim razie nie wolno zajmować stanowiska obojętnego, albo oświadczyć, że się tę walkę uznaje za niepożyteczną, czy szkodliwą i że trzeba rozrost anarchi tolerować.

Pan Liber dziś przyznaje, że praca demokracyi narodowej przez szereg lat nad ludem była użyteczną. Cóż krajowi z tego, kiedy wówczas, gdy tę pracę prowadzono, nie spotykała się ona z szerokiem współdziałaniem i poparciem, przeciwnie, starano się ją zdyskredytować i poparcie jej zmniejszyć. I cóż z tego przyjdzie naszej sprawie narodowej, że po latach ktoś uzna doniosłe znaczenie naszej walki z anarchią, jeżeli dziś przygląda się jej obojętnie i niczem się do niej nie przyczynia?...

Trzeba to dziś jasno rozstrzygnąć, czy walkę z anarchią pozostawia się dobrej woli demokracyi narodowej, czy też uznaje się ją za narodowy obowiązek.

Te na dziś».

Na pytanie, w jakiej przyszłości i w jakich warunkach można oczekiwać uspokojenia kraju?—odpowiada p. Dmowski:

«Ja utrzymuję, że spokój w kraju jedynie może być zapewniony i najważniejsze źródła anarchii usunięte, gdy kraj otrzyma zachodnio-europejskie formy politycznego życia i gdy władze jego wyjdą z łona społeczeństwa. Nie mówię nawet, że w tych warunkach odrazu nastąpiłoby uspokojenie, ale że wtedy możnaby było zacząć poważnie nad wytworzeniem trwałego ładu pracować.

P. Liber na to odpowiada, że szeroka autonomia jest tak daleka, jak niepodległość. Zgoda. Ale z tego nie wynika, żebym miał zmienić zdanie o warunkach uspokojenia i uporządkowania kraju. Mogę tylko przyznać, że nie należy oczekiwać szybkiego nadejścia tych warunków, i to też na wstępie dyskusyi powiedziałem».

P. Liber w sprawie uspokojenia kraju liczy na szeroki samorząd. P. Dmowski sądzi, że działalność u nas szerokiego samorządu przy równoległej działalności administracyi jest niemożliwą.

«Ratować i podnosić kraj w tem położeniu przy pomocy szerokiego chociażby samorządu, i na tle tej roboty widzieć naszych gubernatorów i naczelników powiatowych, współdziałających z organami szerokiego samorządu polskiego—wszystko mogę sobie wyobrazić, tylko nie to.

Świeżo ogłoszony program obecnego rządu zapowiada nam właśnie samorząd miejski i ziemski—obawiam się, że przerażająco wązki—a według projektu reformy dla całego państwa pewnie «ma on być tak zorganizowany, ażeby instytucye administracyjne, gubernialne i powiatowe pozostawały w bezpośrednim związku z organami samorządu». Będziemy budowali drogi, meliorowali gospodarstwa, zakładali szpitale—to wszystko niewątpliwie jest niezbędne i dużo warte; ale po tych drogach będą grasowali bandyci, w gospodarstwach socyaliści będą organizowali «czarne strajki», a w szpitalach będą się leczyły z ran od brauningów ofiary pierwszych i drugich».

Twierdzenie, że socyalizm jest u nas źródłem anarchii i że nastąpi w Polsce spokój, gdy socyalizm zbrzydnie społeczeństwu i gdy sam zwyrodnieje, zbija p. Dmowski temi słowy:

«Socyalizm nie jest wcale źródłem anarchii, tylko jedną z jej postaci. Źródłem anarchii jest to, że kraj polski, mający odrębne potrzeby kulturalne, gęsto zaludniony i posiadający bardzo złożone stosunki społeczne, kraj, który w ciągu paru dziesięcioleci przeszedł olbrzymie zmiany społeczne, wymagające, ażeby były przetrawionemi, troskliwej regulacyi stosunków ze strony rządu i instytucyi społecznych, że kraj ten był rządzony przez ludzi obcych, nawykłych do stosunków prostszych, mniej kulturalnych, posługujących się metodami uproszczonemi, niezdolnych do objęcia nawet w części tych zadań, jakie tu na rządzących spadały.

Partye socyalistyczne mogą zupełnie nawet zwyrodnieć i porozpadać się, co im zapewne w bliższej lub dalszej przyszłości grozi, bo anarchia, której są wyrazem, wśród nich także musi się rozwijać; ale gdyby nawet zupełnie znikły, anarchia znajdzie sobie inne formy, może jeszcze gorsze, jeszcze mniej kulturalne. Nie przestanie się ona rozwijać, dopóki społeczeństwo nie będzie zdolne zorganizować szerokiej, wytężonej pracy na wszystkich polach, dopóki ta praca nie będzie zestrojona do wspólnego, uczciwego celu, dopóki duch szkoły nie będzie zgodny z duchem rodziny, a duch rządu z duchem narodu».

Czyż wobec tego przyszłość nasza jest beznadziejna?

«Wcale tego nie twierdzę—pisze p. D.—Tylko uważam, iż naród, który chce sobie zapewnić przyszłość, nie może czepiać się złudzeń, ani żyć marzeniami. A złudne marzenia bywają nietylko skrzydlate, lecz i pełzające. Marzycielem byłby ten, ktoby myślał o zrobieniu dziś powstania i wywalczeniu niepodległej Polski; iluzyonistą jest ten, komu się zdaje, że rewolucya zwycięży i «nowy zaprowadzi ład»; i jest nim ten także, kto myśli, że «żywioły wolnościowe» zreformują Rosyę, a nam pełną garścią rzucą autonomię; ale niemniej niepoprawnym marzycielem i iluzyonistą będzie ten, kto wierzy w normalne życie kraju i jego postęp ku lepszemu przy zarządzie, nieodpowiadającym jego duchowi, niedorosłym do jego kultury, do zrozumienia i uznania jego potrzeb społecznych.

Cieszyliśmy się do niedawna z naszego postępu, z rozwoju ekonomicznego kraju, budowaliśmy na tem wiele i pod wpływem tego usiłowaliśmy całą myśl narodową zwekslować. Dziś widzimy co się pod tem wszystkiem kryło.

To nas powinno wyleczyć raz na zawsze z podobnego rodzaju złudzeń».

Sprawy rosyjskie w prasie zagranicznej.

Prasa angielska jednogłośnie prawie nazywa komunikat p. Stołypina liberalnym, lecz sądzi, że projekty rządowe przychodzą zapóźno i że programu ogłoszonego rząd nie będzie w stanie urzeczywistnić.

„Times“ pisze:

„Program jest niezaprzeczenie ciekawym dokumentem. Jest to, jak można byłoby oczekiwać, połączenie pięknych komunałów z danemi smutnej prawdy życiowej, kompromis bezwzględności i ustępstw... Względnie dobrą stroną jego jest to, że jest on programem rządowym, jasno wyłożonym, właśnie tam, czego brakowało poprzednim gabinetom.

Lecz czy program ten będzie mógł być wytyczną dla przyszłej Izby? Sytuacya jest tak zawiłą, że w danej chwili najbezpieczniej wstrzymać się z odpowiedzią“.

„Daily Telegraph“ również podkreśla dwoistość programu:

„Może ten komunikat jest dawno oczekiwanym programem, który ma uspokoić państwo rosyjskie, nie mamy jednak wielkiej nadziei. Pan Stołypin jedną ręką ofiarowuje swe dary, z drugiej jednak nie wypuszcza broni, w każdym razie program jest niewątpliwie postępowym i przed dwoma laty byłby z uznaniem przyjęty przez cały rosyjski ruch wolnościowy.

Nie możemy przepowiedzieć, jak ten program przyjmą polityczne partye w Rosyi, sądzimy jednak, że umiarkowani powinni obecnie podać rękę panu Stołypinowi dla wspólnego zwalczania ekscesów terorystycznych.

W każdym razie byłoby najlepiej przyspieszyć zwołanie nowej Izby“.

„Morning Post“ obawia się dyktatury wojskowej i sądzi, że Izba zwołana w roku przyszłym przyjdzie, jako środek zaradczy, zapóźno. „Daily Graphic“ też nie spodziewa się pomyślnych skutków z wydania komunikatu:

„Jest to znów—pisze dziennik londyński—stara piosnka i naród rosyjski niezliczone razy słyszał już wszystkie obietnice i groźby. Jak można przypuszczać, że nowe ostrzejsze represye mogą wystraszyć ludność, która od wielu lat nic innego nie znała jak prawa wyjątkowe i stany najrozmaitszych ochron?“

— — —

Prasa francuska z uznaniem wita nowy krok rosyjskiego premiera, życząc energicznemu mężowi stanu powodzenia w groźnej walce. „Le Radical“ pisze:

„Rosya jest w rozpaczliwem położeniu i program przyznaje to w wyrazach pełnych boleści i zgrozy. Można tylko życzyć rządowi rosyjskiemu powodzenia we wszystkiem, co on zrobi mądrze, liberalnie i szlachetnie, by uratować państwo. Na nieszczęście rząd petersburski prześladowany jest przez fatalny zbieg okoliczności, który go zmusza zmniejszać wrażenia sympatycznej i godzącej odezwy, i owszem, każe zaopatrywać ją we frazesy, o zupełnie innym odcieniu. Nic dziwnego, że wielu więcej, wierzy w szczerość gróźb, niż w urzeczywistnienie obietnic“.

Dla „Temps'a“ obecny program pana Stołypina nie przynosi niespodzianek: zawiera liczne przyrzeczenia, ale ani jednego takiego, które nie byłoby już raz albo dwa razy sformułowane.

„Uznanie powszechne — wywodzi dziennik paryski — zyska rząd rosyjski za walkę, jaką chce podjąć przeciw sprawcom pośrednim lub bezpośrednim zamachów, które poruszają tak gwałtownie opinię publiczną od pewnego czasu. Nikt nie mógłby zganić, gdyby rząd ten stosował do przestępców wszystkie legalne środki obrony. Ale byłoby pożałowania godnem, gdyby rząd rosyjski w tym wypadku uciekał się do środków represyi legalności wątpliwej, jakimi są niezaprzeczenie sądy polowe.

Obietnice prawodawcze, zawarte w komunikacie ministeryalnym, można sądzić według ich skutków. Niektóre z nich mają znaczenie ściśle określone: środki, dotyczące starowierców, utworzenie samorządu w Polsce, w prowincyach północno-zachodnich i baltyckich, zniesiesie ograniczeń antysemickich. Ale większość zamiarów, sformułowanych przez rząd rosyjski, jest dosyć nieokreślona. Wątpliwem wydaje się, żeby był skłonny do niezwłocznego przyznania absolutnej wolności religijnej, bezwzględnego równouprawnienia, bezwzględnej nietykalności osobistej. Z drugiej strony co znaczy poprawa zdrowia robotników? Co znaczy „przekształcenie“ sądów lokalnych? Co to jest podatek od dochodu? *Words*! Nic, tylko same słowa. Ale nie urzeczywistnia się przyrzeczeń, cofając je.

Nie podejrzewamy bynajmniej szczerości ani lojalności ministrów rosyjskich, ale wolimy osądzić raczej ich czyny, niż ich słowa. I przyklaśniemy z całego serca reformom, które oni zapowiadają, jeśli tylko reformy te nie będą ładnie wykaligrafowanemi etykietami na pokrywce pustych garnków“.

Adres angielski
na imię b. prezesa Izby Państwowej rosyjskiej.

„Sir!

My niżej podpisani członkowie parlamentu, przedstawiciele miejskich i oświatowych instytucyi i innych obywateli angielskich chcemy w chwili zamknięcia pierwszego posiedzenia parlamentu rosyjskiego wyrazić Panu w naszym liście zbiorowym uczucia sympatyi i szacunku. Nasza własna historya nauczyła nas tego, że rząd reprezentacyjny i wolność osobista tworzą jedyną trwałą podstawę, na której naród może oprzeć swój rozwój i pomyślność.

Z najwyższem zainteresowaniem i nadzieją pilnie obserwowaliśmy powstanie Izby Państwowej i jej walkę o władzę. Zrozumieliśmy, że geniusz narodu rosyjskiego zasługuje na podziw. Heroizm ofiar, ginących w imię wolności i cierpienia długiej i męczącej walki wzruszają każde szlachetne serce. Zupełny tryumf wolności w Rosyi, którego spodziewamy się w najbliższej przyszłości, ułatwi nakoniec rosyjskiemu i angielskiemu narodowi możność ujęcia w formę porozumienia — przyjaźni, opartej na wspólności ideałów a kierującej się do urzeczywistnienia dążeń wszystkich prawdziwych europejczyków do cywilizacyi, służącej pokojowi.“

Pod tym listem podpisało się 22 lordów, dwustu z górą członków parlamentu, około 70 duchownych, 35 profesorów, 70 artystów, 4 redaktorów, 40 merów, około 150 przedstawicieli Trade-Unionów.

W sprawie tej zabrał głos „Times“. Oddając hołd uczuciom konstytucyjnym, pod wpływem których został zredagowany list, gazeta zwraca uwagę na to, że sama forma jest niestosowna i może być przyjęta za chęć wmieszania się do wewnętrznych spraw zaprzyjaźnionego mocarstwa.

W mniej objektywnym i spokojnym tonie komentuje ten list „Nowoje Wremia“:

„W pełnym hypokryzyi, nietaktycznym adresie, złożonym przez grupę Anglików p. Muromcewowi, działalność Izby Państwowej została bardzo udatnie określona jako walka o władzę. Rzeczywiście, popełnilibyśmy wielki błąd, gdybyśmy myśleli, że w Rosyi odbywa się walka o wolność. Chodzi właśnie o władzę i Anglicy naprózno udają, że dla nich jest to tem samem, co walka o wolność. Różnica jest ogromna! O wolność, w szlachetnem znaczeniu tego słowa, mogą walczyć tylko rycerze i za pomocą rycerskich środków; do władzy zaś wyciąga się znaczna ilość rąk, nawet niezbyt czystych. Anglicy miłują wolność lecz cierpią na daltonizm w stosunku do prawdziwych interesów swych sąsiadów. Znana całemu światu przyjaźń ich dla Rosyi nie daje im możności spostrzedz, że tryumf czerni, usiłującej pochwycić w swe ręce władzę, obiecuje naszemu krajowi nie wolność, lecz tyranię, być może, bardziej nieludzką, niż czasy moskiewskie.

Czas jest wreszcie, ażeby i Anglia zrozumiała tak zwaną rosyjską rewolucyę.

...Niewątpliwie miliony obywateli szczerze dążą do wolności i humanitarnego ustroju społecznego. Lecz w tłumie spokojnych obywateli, pracujących nad zreformowaniem państwa operuje garść zbójów, dążących do tego aby opanować kraj. Dążą oni do wolności, a tymczasem wyciągają ludziom sakiewki z kieszeni i okradają szynki. Czego im trzeba? Pieniędzy i ogólnej paniki.“

Niemniej surowy sąd przypadł w udziale stronnikom ruchu wolnościowego:

„Za plecyma idealistów pracują tu tacy sami zbrodniarze państwowi, łaknący władzy. Kiedy na bruku sewastopolskim zbierano okrwawione szczątki pomordowanych dzieci, w obozie tym nie rozległ się żaden głos potępienia. I w Izbie Państwowej nie zdobyła się na to nawet mniejszość“.

Artykuł „Now. Wrem.“ kończy się zapewnieniem, że rząd nie może nie być konstytucyjnym, że jedyną jego winą jest zbytnie uleganie przesądom konstytucyjnym, np. podczas ubiegłych wyborów, kiedy rząd całkowicie usunął się i nie przyjmował w nich żadnego udziału.

Szanowny autor zapomina tylko o tem, że skutecznie straszyć ambicyami rewolucyonistów można tylko wtedy, kiedy ich sposoby i środki będą niekorzystnie odbijały od postępowania rządu. Do tej niezbędnej ewolucyi nie przyczynią się zapewne utyskiwania na przesądy konstytucyjne, a opinia angielska i nadal „będzie cierpiała na daltonizm w ocenie spraw rosyjskich“, póki zarówno „N. Wr.“ jak i broniony przez nią rząd nie usłuchają klasycznej rady: *medice cura te ipsum*!

(z).

KRONIKA.

— **Posiedzenie gubernialnego komitetu do spraw gospodarki ziemskiej.** Wczoraj, w domu szlacheckim pod przewodnictwem p. o. kijowskiego gubernatora M. Czichaczewa, odbyło się doroczne posiedzenie komitetu do spraw gospodarki ziemskiej. Na posiedzenie stawili się: gubernialny marszałek szlachty M. Repnin, zarządzający izbą skarbową M. Samofałow, naczelnik zarządu rolnictwa i dóbr państwowych G. Czujkiewicz, zarządzający apanażami M. Licharew, radni powiatowi i inni. Na wokandę wniesiono 147 spraw. Gubernator rozpoczął posiedzenie, stawiając wniosek uczczenia przez powstanie pamięci byłego członka zarządu gubernialnego Daniłowa. Następnie prezes zarządu, hrabia Ignatjew przeczytał sprawozdanie z lat ubiegłych, oraz przedstawiono komitetowi referaty, dotyczące poszczególnych podatków. Zaproponowanem zostało zatwierdzenie następującego budżetu: na szarwarki 361,321 rb.; na utrzymanie urzędów cywilnych 381,436; na zarządy ziemskie 224,014; na pomoc lekarską 1,438,316; na wydział weterynaryjny 101,850; na lokale więzienne 90,503, na brankę 24,278; na transport etapowy 27,049; na utrzymanie duchowieństwa i urządzenie lokalów parafialnych 208,012; na oświatę ludową 635,824; na wydatki nieobowiązkowe 50,040; oraz sumy zapasowe 157,056. Ogółem na sumę rb. 3,699,699. Na rok 1906 wydatki budżetowe zatwierdzono w kwocie rb. 2,938,712; na pokrycie wydatków z pozostałości innych pozycyi 319,655 rubli.

— **Cenne wykopalisko.** P. Franciszek Puławski znalazł bardzo cenny zabytek polski w Kijowie: płaskorzeźbę przedstawiającą głowę patrycyuszki krakowskiej, znakomitego dłuta z końca XV w. Płaskorzeźba ta znajdowała się na Wawelu, skąd przy lokowaniu wojsk austryackich została poprostu zabrana przez kogoś. Obecnie p. P. ofiarowuje znalezioną tak szczęśliwym trafem ową płaskorzeźbę komitetowi restauracyi Wawelu. Płaskorzeźba wmurowaną zostanie na swe dawne miejsce.

— **Niezatwierdzone T-wo.** Warszawski gen.-gubernator odmówił zatwierdzenia Tow. miłośników historyi, powstającego staraniem „Przeglądu Historycznego“ w Warszawie. Założyciele Tow. podali skargę apelacyjną do senatu.

— **Mianowania.** Na stanowisku prezydenta miasta został zatwierdzony Hipolit, syn Mikołaja Dyakow.

— Z rozporządzenia gubernatora kijowskiego, referent trzeciego wydziału zarządu gubernialnego N. Iwaszkowski został mianowany sekretarzem wydziału gubernialnego do spraw miejskich.

— **Sprawy miejskie.** Dziś d. 1 września, b. prezydent miasta p. Procenko ostatecznie zakończył urzędowanie. Sprawy miejskie objął nowy prezydent który nareszcie został zatwierdzony.

Wczoraj w ratuszu panowało nadzwyczajnym ożywienie, wywołane zatwierdzeniem urzędowem p. Dyakowa. Na korytarzach snuli się radni, którzy po raz pierwszy zostali dopuszczeni na posiedzenia zarządu miasta. Nie brakło też i kontrahentów, którzy badali uważnie nowy grunt. Wielkie zainteresowanie budzi mowa wstępna pana Dyakowa.

Generał gubernator kijowski zwrócił się do prezydenta miasta z propozycyą oddania pod rozpatrzenie rady miejskiej podanie arteli majstrów i robotników, w sprawie rozparcelowania przez miasto na spłaty, lub na nowych warunkach gruntów na osady dla robotników.

— **Wybory do komisyi teatralnej.** Wczoraj odbyły się wybory do komisyi teatralnej, jedynej posiadającej określone *maximum* członków i ze względu na własną lożę—najwięcej kandydatów. Zostali obrani pp.: Brzozowski (35—24), Bukowiński (31—28), Kraszczenko (35—24), Kuo (37—21), Tolli (36—23).

13-tu kandydatów zostało przegłosowanych.

— **Z uniwersytetu.** Powtórne zaliczenie byłych studentów I-go kursu uniwersytetu kijowskiego, uwolnionych za niepłacenie wpisowego w roku akademickim 1905—1906, na zasadzie decyzyi zarządu uniwersytetu, może być uskutecznionem nie inaczej, jak po złożeniu kwitu o wniesieniu sumy niedopłaconej. Wczoraj upłynął termin na opłacenie wpisowego, a więc od samego rana kasa uniwersytecka była oblężona przez byłych studentów I-go kursu.

Z powodu wielkiego napływu interesantów, rektor nie jest w stanie wysłuchać tegoż dnia wszystkich; a więc z dnia wczorajszego rektor zaczął przyjmować po kolei; w tym celu interesantom wydają się bilety z numerem kolejnym; bez okazania takiego biletu u wejścia do gabinetu rektora nikogo się nie dopuszcza. Osobom, które niedoczekały się audencyi, wydają się bilety na dzień następny.

— **Zebranie w uniwersytecie.** Dnia 4 września, w auli Nr 7, odbędzie się zebranie studentów 7 semestru wydziału prawnego, dla omówienia sprawy egzaminów państwowych, a d. 5 września, w auli Nr 14 zebranie studentów 4-go semestru tegoż wydziału dla omówienia sprawy egzaminów przejściowych i kwestyi, związanych z otwarciem uniwersytetu.

— **Z uniwersytetu.** Wczoraj odbyło się posiedzenie rady profesorów uniwersytetu, na którem uchwalono rozpocząć d. 6 b. m. przyjmowanie zapisów na wykłady, a d. 12 b. m. same wykłady.

— **Z politechniki.** Na zasadzie decyzyi zarządu politechniki w poczet studentów dodatkowo zaliczono jeszcze 77 mężczyzn i 8 kobiet (oprócz 208, zaliczonych d. 22 sierpnia); z tej liczby 50 zaliczono na wydział agronomiczny, 15 na chemiczny, 9 na inżynieryjny i 3 na mechaniczny. A więc ogółem zaliczono na I-szy kurs 293, w tej liczbie 15 kobiet; kobiet zaliczono jako wolne słuchaczki.

Wykłady rozpoczną się jutro, dnia 2 września.

— **Wyższe kursa żeńskie.** Wczoraj upłynął termin składania próśb o zaliczenie na kursa, a więc drzwi kancelaryi kursów nie zamykały się w ciągu całego dnia. Nadeszło do 800 podań, w liczbie których jest kilkadziesiąt podanych przez osoby nieodpowiadające wymaganiom. Do dnia wczorajszego w poczet słuchaczek zaliczono 250 osób, przeważnie „medalistek“ z patentami wydanymi w ciągu ostatnich 3—4 lat.

Rozmiary lokalu kursów (tylko 6 pokoi dla auli) zmuszają do ograniczenia ilości wakansów na pierwszym kursie do 500. Na ograniczenie wakansów wpływa jeszcze i ta okoliczność, że słuchaczki nierównomiernie podzieliły się na wydziały i sekcye wydziałów; najwięcej podań złożono na historyczną sekcyę wydziału historyczno-filologicznego i biologiczną wydziału fizyczno-matematycznego. Gdyby słuchaczki zapisywały się na wszystkie sekcye w mniej więcej jednakowej ilości, na pierwszy kurs można byłoby zaliczyć do 600 osób.

Ponieważ przedmioty podstawowe będą wykładać wyłącznie profesorowie uniwersytetu, którzy mogą udzielić kursom tylko czas, wolny od zajęć uniwersyteckich, więc oznaczenie czasu rozpoczęcia wykładów na kursach zależy od czasu wypracowania rozkładu zajęć w uniwersytecie. Prawdopodobnie wykłady rozpoczną się nie później jak 20—25 września i będą odbywać się przeważnie w ciągu dnia; wieczorem zaś będą odbywać się zajęcia praktyczne. Ponieważ dotychczas kursa miały możność urządzić tylko niewielkie własne laboratoryum chemiczne, więc prawie wszystkie zajęcia praktyczne będą odbywać się w naukowo-pomocniczych instytucyach uniwersytetu i politechniki, o czem komitet kursów złożył już stosowne podania.

— **W średnich zakładach naukowych** wczoraj, w dniu 30 sierpnia przed rozpoczęciem roku naukowego odprawiono nabożeństwo. Wykłady zaczynają się dnia dzisiejszego.

— **Wizyta naczelnika kraju w szpitalu Kiryłowskim.** W tych dniach naczelnik kraju, generał-lejtenant W. A. Suchomlinow, zwiedził Kiryłowski szpital ziemski; po detalicznych oględzinach naczelnik kraju osobiście przekonał się o opłakanym stanie, w jakim znajdują się gmachy szpitalne, wymagające już nie gruntownego odnowienia, ale kompletnej przebudowy. O powyższem naczelnik kraju nie omieszkał poinformować ministeryum spraw wewnętrznych,

— **Gdzie prawda?** W tych dniach stójkowy cyrkułu pałacowego urzędownie zaskarżył trzech stójkowych ze Słobódki, którzy jakoby przemocą oswobodzili aresztowanego przezeń rabusia. Administracya słobodecka przedstawia tę sprawę zupełnie inaczej: według jej oświadczenia urzędowego, stójkowy kijowski wszczął sprzeczkę ze stójkowym słobodeckim, pełniącym straż przy poczcie. W czasie kłótni doszło do użycia szabel. Stójkowego z Kijowa aresztowano wtedy i odprowadzono do słobodzkiego komisarza.

— **Jeszcze o uwięzionych przy szosie brzesko-litewskiej.** Z 12 osób, uwięzionych w domu Nr 14 przy szosie Brzesko-litewskiej uwolniono: Szczytikowa, Szczerbienkę, Popowa, Kucharczyka, Szmarowoza, Elkinda, Fedorczuka, Pankiewicza, Azacheneka; natomiast pozostali w areszcie: Jan Kolencow, Grzegorz Żerman i Narcyza Szreder. Z wypuszczonych na wolność Szczerbenko, był deportowany z Kowna na czas trwania stanu wojennego.

— **Bomba.** Wczoraj zrana o godz. 9-ej nieznany sprawca rzucił bomb

pod drzwi frontowe domu Nr 12 przy ulicy Mało - Wasylkowskiej. Wybuch był nadzwyczaj głośny, lecz nie przyczynił nikomu szwanku. Przypuszczają, że za powód posłużyła odmowa jednego z lokatorów wymienionego domu na listowne żądanie „anarchistów-komunistów" wydania im 50 rubli. Bomba była nabita zwykłym śrutem i jakimś materyałem wybuchowym.

— SAMOBÓJSTWO ŻOŁNIERZA. Onegdaj na stacyi kolei Połud.-Zachod. «Wapniarka», wystrzałem z karabinu odebrał sobie życie szeregowiec miejscowej kampani ochronnej, kubańskiego pułku piechoty, Nuchim Szlefer, 22 lat, rodem z miasteczka Smiły.

— OCALENIE. Onegdaj, o godzinie 7-ej wieczorem, z domu Nr 22 przy Kreszczatiku, z okna 1-go piętra wypadł chłopczyna w wieku 3 i pół lat, syn p. Kochanowicza. Ponieważ piętro w tym domu jest niezwykle wysokie (22 stopy), a chodnik przed domem jest asfaltowy dziecko byłoby się prawdopodonie na miejscu zabiło, gdyby nie drut telefoniczny, za który uczepiwszy się ząbkami i rączkami, chwilowo zawisł chłopczyk. Drut po chwili pękł, na szczęście wszakże nadbiegła opodal stojąca przekupka, podstawiła ręce i tym tposobem osłabiła siłę upadku. Dziecko zostało ocalone.

— WYBUCH POCISKU ARMATNIEGO NA BERLINCE. W tych dniach, przy wyładowaniu w przystani w miasteczku Kachówka z berlinki, naładowanej bruchlem żelaznym, nabytym u władz wojskowych w fortecy Oczakowskiej, wybuchnął pocisk armatni, znajdujący się wśród nabytego bruchtu. Pocisk wybuchnął od rzuconego nie zgaszonego papierosa, który trafił w otwór pocisku i zapalił pozostały proch. Przy wybuchu kawałki pocisku zraniły 4 robotników.

— ŚMIERĆ POD POCIĄGIEM. W nocy na d. 29 sierpnia, pociąg osobowy kolei Połud. - Zach., między stacyami «Czubowka» i «Mardarówka», przejechał stróża liniowego Korniejczuka. Śmierć nastąpiła niezwłocznie.

— SKŁAD ZRABOWANYCH RZECZY. Onegdaj, przy ulicy Mieżygorskiej, w domu Nr 9, policya wykryła cały skład rzeczy, zrabowanych podczas pogromu: 11 chustek i 262 arszyny różnych materyałów w 43 sztukach. Właściciel mieszkania Pikuli, oświadczył, że towar ten nabył on po pogromie. Rzeczy zostały odebrane.

— NAGRODA. Stójkowym, którzy bronili sklepu Zdrojewskiego od «anarchistów», pan Z. ofiarował 100 rubli.

— PRZEKROCZENIE ROZPORZĄDZENIA. Policya w ostatnich czasach spisała dużo protokółów za przekroczenia przez właścicieli domów rozporządzenia o oświetlaniu latarń z numerami domów.

— STARCIE. We wtorek, na ulicy Lermontowskiej w Puszczy Wodicy miało miejsce starcie włościan wsi Gorienki z piekarzami, przybyłymi z Kijowa, których pierwsi wzięli za chuliganów. Najbardziej ucierpiał Majznicsenko; umieszczono go w szpitalu Kiryłowskim.

— KRADZIEŻ. W mieszkaniu O. Świszczowej (Michałowska Nr 8) popełniono kradzież na 387 rubli.

Biuletyn Kijowskiej stacyi Meteorologicznej.

Dnia 31 sierpnia 1906 r.

	g. 7 zrana	g. 1 po poł.	g. 9 wiecz.
Temp. pow. wedł. Cel.	14,7	24,2	13,9
Barometr przy 0 w m. m.	741,2	744,4	745,4
Stop. wilgotności w proc.	96	70	91
Kier. i sz. (w m. na m. s.)	P.P.Z.3	P.Z.3	P.4
Chmurn. wedł. 10 st. sys.	0	9	0
Ilość opadów w m/m.	—	0,5	2,1

od g. 9-ej wiecz. do g. 9-ej wiecz.	
Najw. temp. powietrza w ciągu doby	24,8
Najniższa	14,8
„ na powierzchni ziemi	18,2
Prz. temp. powietrza w ciągu doby	15,6
Wiel. przec. temp. pow. w ciągu doby	15,4

Ogólny stan pogody w Europie zrana na podstawie telegr. fizycznego Obserwator.

Oczekiwane są: chłodniejsze opady nad Dnieprem burze na południu i w centralnej Rosyi gorąco i sucho wschodzie i półn.-wschodzie, ciepło i sucho na zachodzie i półn.-zachodzie Rosyi, gwałtowne wichry na Czarnem morzu.

Sprawozdanie z rynku zbożowego.

(Telegramy z dnia 31 sierpnia 1906 r.).

Warszawa. — Usposobienie z pszenicą mało ożywione, z żytem mocniejsze, z owsem słabnie. Ceny: Pszenica 95 k.—1 rub., żyto 75—80 k., owies 70 — 85 k.

Odesa. — Usposobienie rynku zbożowego przygnębione. Ceny: Pszenica odeska Ulka w naturze 9 p. 30 f. — 81 k., żyto w naturze 9 p. 15 f.—69 k., owies — 77 k., jęczmień 62 k., kukurydza 54 kop.

Nikołajew. — Ceny: Pszenica girka - ulka w naturze 9 p. 13 f. 85 kop., żyto w naturze 9 p. 10 f. $71\frac{1}{2}$—72 kop., jęczmień 65 k.

Rewel. — Usposobienie z żytem mocne, z owsem stałe. Ceny: Żyto 91 — 93 kop., owies 71 — 75 kop.

Libawa. — Usposobienie z żytem i otrębami stałe, z owsem mocne, Ceny: Żyto 81—82 k., owies biały, zwyczajny $73\frac{1}{2}$—$74\frac{1}{2}$ k., owies biały, gatunek wyższy 79—$81\frac{1}{2}$ kop., owies czarny 81 kop., otręby pszenne, grube 64—65 kop., średnie 62—63 kop., drobne 60 kop.

Gdańsk. — Ceny: Pszenica 91 kop., żyto $72\frac{3}{4}$ kop., owies 1 rb. $07\frac{5}{8}$ — 1 rb. $18\frac{1}{4}$ kop., otręby pszenne $65\frac{5}{8}$ — $69\frac{3}{4}$ k., otręby żytnie $6\frac{1}{8}$—$73\frac{1}{2}$ kop.

Królewiec. — Usposobienie z owsem i soczewicą mocne, z jęczmieniem spokojne ale stałe, z resztą zboża stałe. Ceny: pszenica rosyjska, czerwona $93\frac{1}{4}$—$94\frac{3}{4}$ k., żyto rosyjskie $75\frac{7}{8}$—$76\frac{7}{8}$ k., owies biały, zwyczajny $71\frac{1}{4}$ — $73\frac{1}{2}$ kop., jęczmień pastewny 72—$84\frac{7}{8}$ kop., gryka $72\frac{3}{4}$—$73\frac{1}{2}$ kop., otręby pszenne grube $64\frac{1}{2}$ — $65\frac{1}{4}$ kop., średnie $61\frac{1}{2}$ — 63 kop., drobne $60\frac{5}{8}$—$61\frac{1}{2}$ kop., żytnie $68\frac{1}{4}$ kop., soczewica nowa, zielona, wysoka 3 rub. $80\frac{3}{4}$ k.— 4 rub. $17\frac{1}{2}$ k., groch „Wiktorya" $87\frac{1}{4}$ kop. — 1 rb. $32\frac{3}{4}$ k., siemię lniane 1 rub. $55\frac{1}{2}$ — 1 rub. $57\frac{3}{4}$ kop., siemię rapsowe 1 rub. $85\frac{3}{4}$ k. — 1 rub. $93\frac{3}{8}$ k., rzepak wysoki 1 rub. $89\frac{5}{8}$ —2 rub. $04\frac{5}{8}$ k., mak niebieski 3 rub. 26 k. — 3 rub. $56\frac{1}{2}$ kop.

Z życia prowincyi.

Kolonia Czerczycka

Pod Włodzimierzem Wołyńskim,

dnia 18 sierpnia.

I.

Naszym konserwatywnym obywatelom widać niewiele zależy na sprawie narodowej, kiedy zaczynają pozbywać się swej własności, chociażby się bez tego mogli obejść, gdyż wiem, że nie siedzą drugim w kieszeni.

Oto w powiecie włodzimierskim obywatel-magnat, właściciel kilkunastu wiosek, hr. L. z Burzan, przeprowadził tranzakcyę na sprzedaż dóbr: Morozowicze, Burzanka i Drohenicze, zaś p. Kazimierz wszczął tranzakcyę na sprzedanie Biskupic Szlacheckich.

Sprzedają się Morozowicze po 250 rub., Burzanka i Drohinicze po 255 rub., zaś Biskupice Szlacheckie po 210 rub. za dziesięcinę.

We wszystkich tych tranzakcyach pośredniczy p. Dwernicki prezes komisyi włościańskiej.

Gdzież podzieją się teraz ci dzierżawcy, oficyaliści i służba rozmaita, powiększej części Polacy!

Majątki te były w posesyi i przynosiły hrabiemu kilkanaście tysięcy rubli czystego dochodu rocznie, także i p. K. miał parę tysięcy dochodu, więc co ich powoduje do pozbywania się własnej ziemi.

Nietylko nasi najserdeczniejsi wypychają nas, gdzie tylko mogą, ale jeszcze właśni rodacy przykładają swą rękę do tego.

Chyba że boją się projektu kadetów, ale zdaje mi się, że to przedwcześnie, bo program ten chyba nigdy w życie nie wejdzie, bo dziś nie jednostki przy stolikach decydują o nas, ale my, naród decydujemy sami o sobie.

Nie strońcie więc, panowie, od nas, chłopów, a stańcie w nasze szeregi jako przewodnicy, idźcie za przykładami waszych ojców, którzy tę piędź ziemi ciężką pracą i krwią opłacili, nie pozbywajcie się jej lekko — chociaż ona wam lekko przyszła, nie miejcie tylko swoje *ja* na myśli, ale weźcie do serca sprawę całego ludu polskiego, a z pewnością z tym ludem nie zginiecie.

II.

Dnia 24 sierpnia.

W naszem sąsiedztwie, we wsi Bubnowie, chłopi podpalili stertę ze słomą zaraz za folwarkiem, wskutek czego spalił się cały dwór ze wszystkiem, co było, zaledwie inwentarz uratowano.

Jest to majątek hrabiego Kaszewskiego, ale w posesyi p. Rudnickiego.

Nieszczęście chciało, ze wiatr się zerwał i począł roznosić iskry ku wsi, przeto poszła z dymem większa jej część.

We wsi Biskupice Szlacheckie, właściciel majątku, p. Koszelewski, przyjechał do wsi z Rosyi, gdyż sam tam mieszka, aby chłopom rozparcelować swój majątek, gdzie siedzi possesor, a nie umówiwszy się z possesorem począł układać się z chłopami na dziedzińcu folwarku, lecz gdy posesor oświadczył mu, że nie ustąpi inaczej, aż dotrzyma do czasu umowy, lub też żeby mu zwrócił kapitał włożony w folwark, to na takie *dictum*, właściciel, Koszelewski, zwrócił się do gromady chłopów z temi nieoględnemi słowami:

„Robit szczo choczete z panom Siateckim, bo ja wam choczu prodaty, tylko pan posesor nie chocze ustupyty".

Otóż na te słowa chłopi zaraz tego wieczora d. 24 sierpnia o godzinie 9 wieczorem podpalili stertę z pszenicą, 250 kop., a to pewnie nie koniec, bo te słowa: „robit szczo—choczete" stały się zarżewiem.

Takie postępowanie człowieka, który ma pretensyę do nazwy inteligentnego zasługuję na potępienie.

Byłem sam świadkiem przy całej tej rozprawie.

Działo się to dnia dzisiejszego po południu, czyli w poniedziałek, dnia 21 września.

Włościanin.

Ostatnie wiadomości.

Z Petersburga.

Dnia 29 sierpnia.

✕ W tych dniach minister sprawiedliwości rozesłał do prokuratorów izb sądowych okólnik, za Nr 5,287, w którym zwraca uwagę, że w ostatnich czasach niektóre izby sądowe zwiększają środki prewencyjne w sprawach o przestępstwach państwowych, nie kierując się wskazówkami prawa. Znajdując taki objaw bardzo niepożądanym, minister sprawiedliwości żąda do prokuratorów izb pilnego zwracania uwagi na takie wypadki oprotestowywania podobnych postanowień izby i donoszenia o każdym poszczególnym wypadku ministrowi.

✕ Śledztwo w sprawie zabójstwa Hercensztejna, prowadzone równocześnie przez władze finlandzkie i rosyjskie, dało poważne rezultaty. Po otrzymaniu jeszcze niektórych danych faktycznych, cały materyał ma być ogłoszony. Między innemi dowiedziono, że zabójca nie jest podkupionym „chuliganem".

✕ Z więzienia kronsztadzkiego wypuszczono 15 osób (1 adwokat, 1 artysta, 2 studentów i 11 robotników, które dowiodły, że nieprzyjmowały żadnego udziału w buncie.

Obrońcą b. posła Onipko rząd naznaczył sztabs-kapitana Popondopuło. Sąd ma się odbyć dzisiaj. Adw. Margulies do obrony nie dopuszczony. Wraz z Onipką, do tego czasu, jest uwięzionych 11 byłych posłów.

✕ Żołnierz pułku siemionowskiego, stojący na warcie przy więzieniu tymczasowem, zastrzelił wczoraj Siemionową, osobę z wyższym wykształceniem, 22 lat, aresztantkę polityczną, za to, że ta ostatnia z okna pierwszego piętra spuszczała na sznurku cukier aresztantom, zamkniętym na parterze.

✕ Z Petersburga wysłano wczoraj 150 policyantów i rewirowych do Warszawy, dla pełnienia tam służby policyjnej.

✕ Gazeta „Towariszcz" otrzymała z Tyflisu depeszę treści następującej: „z radością donoszę, że jestem raniony zamiast b. posła Jakubsona, w pojedynku z porucznikiem Smirnskim. Były wolentaryusz mandżurskiej armii, Józef Primakow".

✕ Zdecydowano się odłożyć budowę drugiej linii kolei syberyjskiej. Komisya, sformowana przez b. ministra komunikacyi, Chiłkowa, wydawszy 10,000 rb. i nic nie zrobiwszy, przestała istnieć.

✕ Dzisiaj ma się odbyć bardzo ważne posiedzenie rady ministrów, na którem mają radzić nad kwestyą stosunków rządu do rozmaitych partyi i jego roli w oczekiwanych wyborach.

Stosunek rządu do partyi lewych i prawych jest wiadomym. Ciekawe jest zatem tylko wyjaśnienie stosunku do partyi kadetów i odrodzenia pokojowego. Podobno Stołypin osobiście nie ma nic przeciwko tym dwóm partyom, a jeżeli nie zdecydował się pozwolić na zjazd kadetów bez porozumienia się z innymi ministrami w tej kwestyi, to jedynie dla tego, że w ministerstwie uważają partyę kadetów za partyę bojową.

Rząd podobno zdecydował sprawę „odezwy wyborskiej" pokierować w ten sposób, aby umożlić b. posłom branie udziału w wyborach do II-ej Izby, zdając sobie sprawę, że takie widocznie umyślne usunięcie b. posłów od nowej walki wyborczej wywarłoby jak najnajniekorzystniejsze wrażenie w b. lojalnych partyach, jak „17 października", „demokratycznych reform" itp.

✕ Główny sztab gwardyi na wszelki wypadek donosi, że wyrok na Konoplannikową, który podobno dotychczas nie jest zatwierdzony, ma zatwierdzić nie głównodowodzący, Wielki Książe, a jego pomocnik. Mowa prokuratora w tej sprawie trwała jedną minutę.

✕ Ministerstwo spraw wewnętrznych zamierza utworzyć specyalną komisyę, która ma się zająć przejrzeniem praw i rozporządzeń obowiązujących o wszelkich formach profesyi furmańskiej, aby poddać je pod wyłączną jurysdykcyę organów administracyi. Projekt ten jest niewątpliwie spowodowany tem, że ostatnimi czasy rewolucyoniści posiłkowali się dla przeprowadzenia zamiarów swoich powozami, dorożkami i automobilami.

✕ Na skutek rozporządzenia głównego zarządu więziennego, we wszystkich więzieniach i aresztach prowizorycznych, gdzie dotychczas dozwalano odwiedzającym na bezpośrednią styczność z więźniami, rozpoczęto urządzać t. zw. rozmównice.

✕ Ministerstwo oświaty oświadczyło osobie, która zwróciła się doń z prośbą o pozwolenie otwarcia w Petersburgu i Moskwie kilku szkół wieczorowych drogą meldunkową, że w swoim czasie istniał projekt uwzględniania podobnych podań, lecz teraz uznano go za przedwczesny i zaproponowano petentowi zwrócić się do ministra z podaniem o otwarcie szkół drogą koncesyonalną.

✕ Petersburski komitet do spraw prasowych otrzymał okólnikowe rozporządzenie od głównego zarządu prasowego, aby nie pozwolił na drukowanie nazwisk oficerów, którzy brali udział w sądzeniu E. Konoplannikowej. Podobne okólniki rozesłano również do wszystkich komitetów prowincyonalnych.

✕ W Żagorach, pow. szawelskiego, zabito w tych dniach uriadnika, który robił rewizye nawet na cmentarzu, przyczem były wypadki, że niszczył on pomniki i rozkopywał groby.

✕ Sekretny okólnik, rozesłany do wyższych przedstawicieli administracyi miejscowej natychmiast po ogłoszeniu przepisów o sądach polowych, jest dla całego społeczeństwa pokryty wciąż mgłą tajemnicy. W wyższych sferach biurokratycznych krążą pogłoski, że okólnik polega na tem, że rząd uprzedza o wprowadzenia sądów wojenno-polowych w razie „niezbędnym" i w miejscowościach, będących w stanie wzmocnionej ochrony.

✕ Z wiarogodnych źródeł donoszą, że zarówno frakcyom studentów socyal-demokratycznym, jak i socyal-rewolucyjnym grozi pewne niebezpieczeństwo ze strony rządu. W sferach biurokratycznych krążą pogłoski, że rząd ma zamiar usunąć z uniwersytetów starostów i przywódców wymienionych frakcyi socyalistycznych w przekonaniu, że z chwilą ich usunięcia, wykłady uniwersyteckie nie będą przerywane przez wybuchy charakteru rewolucyjnego.

✕ Z powodu licznych wypadków, aresztowań i rewizyi u b. posłów, departament policyi wczoraj znowu rozesłał okólniki, w których upomina, aby organy władz miejscowych ucieka!y się do tych środków tylko w razie konieczności i w razie dowiedzionej winy b. posłów w propagandzie rewolucyjnej. Urzędowo nic nie będzie ogłoszonem z powodu spełnionych już aresztów i rewizyi, ponieważ rząd nie robi różnicy pomiędzy p. posłami, a zwykłymi obywatelami.

Z Warszawy.

W kancelaryi policmajstra informował korespondenta „Słowa" o przebiegu zajść w Siedlcach, sztab-oficer do szczególnych poruczeń, kapitan Rewo, w sposób następujący:

„W sobotę, d. 8 b. m., około godziny 9 wiecz., z dachu po nad piwiarnią, w pasażu, w pobliżu odwachu, rozległ się strzał rewolwerowy. W odpowiedzi na to żołnierze patrolu w dwie minuty później dali trzy salwy w kierunku strzału. Na skutek tego alarmu na odwach wystąpiła warta, a jednocześnie z trzech stron: 1) od sądu okręgowego, 2) od skweru przy kościele i 3) z ponad rzeczonej piwiarni posypały się pojedyńcze a gęste strzały rewolwerowe w kierunku odwachu. Jednym z tych strzałów zraniony został wartownik, żołnierz libawskiego pułku (nazwiska jego rotmistrz Rewo nie pamięta). Warta odpowiedziała salwami w kierunku strzałów.

„Na to z poddaszy i okienek na strychach, w bliższej i dalszej okolicy posypały się strzały, dawane do frontów i do namiotów, w których przebywali żołnierze. Ponieważ—objaśniał dalej kapitan Rewo—częste zamachy, jakie się zdarzały w ostatnich czasach w Siedlcach, kazały przewidywać możliwość zbiorowej napaści rewolucyonistów na wojsko, naczelnik więc ochrony wojskowej, podp. Tichanowski, wydał specyalną instrukcyę na wypadek alarmu. Gotowe też były sygnały, mające alarm ten zaznaczyć w dzień —wywieszenie chorągwi, w nocy—latarni czerwonej. Latarnie wywieszono zaraz po pierwszych strzałach. Na skutek tego jedne oddziały wojska, skonsygnowanego w Siedlcach, otoczyły kordonem miasto, ażeby uniemożliwić rewolucyonistom ucieczkę, inne ruszyły zająć wskazane posterunki.

Na strzały rewolwerowe odpowiadano salwami karabinowemi, mierząc do domów, z których strzały padały, odbywano przytem rewizye domów, mieszkań i sklepów, w poszukiwaniu broni i napastników. W niedzielę cały dzień odbywały się także rewizye. Jako przykład, jak utrudnione mieliśmy zadanie z powodu przebiegłości rewolucyonistów, mogę przytoczyć panom to, że jeden z domów przy ul. Pięknej przetrząśnięty został od góry do dołu, a w chwili, gdy policya i wojsko opuszczały go, nic tam nie znalazłszy podejrzanego, z poddasza znów padł strzał rewolwerowy.

„Generał-gubernator wojenny pozwolił na użycie środków najsurowszych. Skorzystano z przeciągającej z Rembertowa do Radzynia artyleryi, zatoczono armaty i dano 7 strzałów granatami, mierząc w poddasze domów, z których w inny sposób nie można było wypłoszyć rewolucyonistów. Środek okazał się skuteczny. Zaaresztowanych jest 43 ludzi. Zabitych zaregestrowano w policyi 13 osób, ranionych 28. Oto wszystko".

Z zagranicy.

Zdrowie sułtana. Z Konstantynopola donoszą: Po piątkowym selamliku przyjął sułtan ambasadorów francuskiego i angielskiego na posłuchaniu, z okazyi wyjazdu obu dyplomatów na urlop.

Stan zdrowia sułtana—jak zapewniają koła rządowe — jest zupełnie dobry. Posłuchania ograniczono jednak tylko do konieczných, aby nie narażać sułtana na utrudzenie.

Podróż eskadry japońskiej. Do „Daily Telegraph" donoszą z Tokio, że zarząd marynarki wstawił do budżetu na rok przyszły wydatki na odbycie wizyty eskadry japońskiej w Anglii. Eskadra popłynie do Anglii drogą na przylądek Dobrej Nadziei, powrót zaś nastąpi przez Amerykę. Pomiędzy okrętami japońskimi znajdować się będzie pierwszy zbudowany w Japonii krążownik pancerny „Sukuba".

Toast cesarza Wilhelma. Podczas bankietu, wydanego we Wrocławiu dla przedstawicieli prowincyi śląskich, wyraził cesarz Wilhelm w toaście Śląskowi gorące podziękowanie za owacyjne powitanie. Uznanie ludności świadczy najlepiej, ile dom Hohenzollernów dla niej uczynił. Cesarz tak dalej mówił: „Ze skarbca wspomnień i złotej wierności chcemy wybić nową przysięgę, że odtąd przy użyciu wszelkich sił duchowych i fizycznych poświęcimy się tylko jednemu zadaniu: aby kraj nasz kroczył drogą postępu, i będziemy dla narodu naszego pracowali, każdy w swym stanie na równi, czy wysoki, czy nizki, w łączności wszystkich wyznań. Do żyjącego świat należy. Zgryźliwców (*Schwarzseher*) nie ścierpię, a kto się do pracy nie nadaje, ten niech się usunie; jeżeli chce, niech poszuka sobie innego, lepszego kraju. Ale spodziewam się po moich Ślązakach, że od dnia dzisiejszego na nowo złączą się w postanowieniu, żeby w dążeniu do wielkiego celu iść za przykładem swego księcia (*Herzog*) w jego pracy, przedewszystkiem w pracy jego pokojowej dla dobra narodu".

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Warszawa, 31 sierpnia.—Usposobienie przygnębiające. Spokój nie wraca. W ciągu ostatniej doby zanotowano zabitych.

Warszawa, 31 sierpnia.—Krążące w prasie pogłoski o mianowaniu na miejsce czasowego wojennego generał gubernatora generała Mellera Zakomelskiego dotychczas nie znalazły urzędowego potwierdzenia.

Siedlce, 31 sierpnia. — Godzina 7 m. 37 wiecz. Położenie nie przestaje być groźnem. Zrospaczeni mieszkańcy tłumnie opuszczają miasto. Dziennie emigruje z górą 1,000 osób. Wszelkie życie zamarło. Liczba ofiar dotychczas nie została stwierdzona. „Aliance Izraelite" telegraficznie zaofiarowała pomoc pieniężną.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Petersburg, 30 sierpnia. (Urzędowy). Podczas omawiania w radzie ministrów wniosku o wyasygnowaniu dodatkowem 365 tysięcy rubli, w celu zaspokojenia wniesionych, jako też i oczekiwanych pretensyi, wskutek zagubienia na poczcie korespondencyi pieniężnej, podano do wiadomości, że w ostatnich latach zdarzają się coraz częściej wypadki rabunku poczt, porywania, lub trwonienia korespondencyi poleconej, zniewalające do znacznych wydatków, wywołanych koniecznością zwrotu strat, zarząd departamentu poczt i telegrafów na powyższe wydatki wyznaczył w budżecie 1906 roku 42,400 rubli. Tymczasem, według zebranych informacyi w roku 1905-ym, oraz w roku bieżącym zaginęło korespondencyi poleconej na sumę 637,595 rubli; dotąd zgłoszonono już pretensyi na sumę 130,929 rubli.

Petersburg, 30 sierpnia. (Urzędowy). —Rada ministrów uznała za konieczne na posiedzeniu z dnia 29 b. m. ogłosić stan ochrony wzmocnionej w Uralsku.

Minister wojny podał na posiedzeniu rady ministrów wniosek o uzupełniu ustawy służby cywilnej, polegającym na strącaniu na rzecz funduszu inwalidów dziesięciu procent z sum, wydawanych na przyjazdy dla objęcia urzędu, lub wyjazdy w sprawach służbowych w razie, gdy osoby, pobierające dodatkowe pieniądze, oprócz tego otrzymują świadectwa, bilety na przejazd do miejsc, gdzie zostały wysłane, na rachunek skarbu. Rada ministrów powyższy wniosek odłożyła aż do zebrania informacyi szczegółowych i zasięgnięcia opinii kontrolera państwowego.

Petersburg, 31 sierpnia.—W gazecie „Riecz" Fridman zwraca uwagę w kwestyi zrealizowania 50 milionów renty, że kapitały kas oszczędnościowych będą użyte na jej kupno, bez odwoływania się do właścicieli. W rzeczywistości ulokowanie nowej emisyi na funduszach kas oszczędnościowych jest najzupełniej zgodne z prawem; na mocy ustawy zezwolenie na to właściciel jest zbyteczne. Cena została obliczoną według kursu giełdy na 70 milionów.

Dnia 28 sierpnia, o godzinie 4 po południu wyrok petersburskiego sądu wojenno-okręgowego w sprawie Konoplannikowej został zatwierdzony przez pomocnika dowodzącego wojskami gwardyi i petersburskiego okręgu wojennego w 48 godzin po wydaniu wyroku. Wyrok został wykonany w nocy z dnia 28 na 29 sierpnia.

W dniu dzisiejszym przez ministra spraw zewnętrznych i posła duńskiego została podpisaną deklaracya rosyjsko-duńska o wzajemnem zagwarantowaniu prawa własności poddanych obu mocarstw na rysunki techniczne i modele.

Wczoraj do pociągu kolei Baltyckiej, który wyszedł z Rewla, za Gatczynem około Wojskowic nieznani złoczyńcy zaczęli strzelać w celu ograbienia płatnika powracającego do Petersburga po zebraniu pieniędzy na stacyach. Ochrona wojskowa kolejowa pod dowództwem pułkownika Znamierowskiego odpowiedziała strzałami. Rabusie zbiegli, dwóch zostało zabitych, jednego aresztowano.

Siedlce, 30 sierpnia. (Od korespondenta urzędowego). — Dnia 28 b. m. strzelano z balkonu przy ulicy Ogrodowej do oficera. Uwięziono 7 ludzi. Noc na dzień 29 sierpnia przeszła spokojnie. Dnia 29 b. m. o zmroku strzelano do oficera na ulicy Stodolnej. Wojsko ostrzeliwało dwa domy. W nocy na dzień 30 b. m. dano dwa strzały do warty, stojącej przy banku, w odpowiedzi dano 8 wystrzałów. W szpitalu zanotowano 6 rannych Żydów i jedną Żydówkę; z katolików jeden zabity, drugi umarł z przestrachu. Do szpitala żydowskiego przywieziono 17 osób zabitych, rannych—12 ciężko i 60 lekko. Na cmentarzu żydowskim pogrzebano 21 osób; aresztowano i uwięziono 54. Dano 7 wystrzałów armatnich do kamienic w śródmieściu, zostały uszkodzone sprzęty w mieszkaniach; w wielu sklepach towary uległy zniszczeniu, część ich rozgrabili nieznani ludzie. Dzisiaj w mieście spokojnie. Z Warszawy przybyła komisya wojskowa. Żydzi w dalszym ciągu wyjeżdżają z miasta. Wiadomości, zamieszczone w gazetach polskich są tendencyjnie przesadzone.

Charbin, 31 sierpnia. — W nocy, na futorze Rygani, złoczyńcy wpadli do domu mieszkańca Gorobca, zadusili gospodarza, związali jego rodzinę i zabrawszy wszystko, co posiadało jakąś cenę, zbiegli.

Bachczisaraj, 31 sierpnia. — Tatarzy sądem lyncha zamordowali znanego rozbójnika Weli-Szaze-Nisza-Ogłu.

Symferopol, 31 sierpnia.—Poczta która podąża do Jałty, została zrabowaną około Tuman-Bazaru. Zabrano 2,000 rubli i wiele pakietów wartościowych. Zabity został pocztylion i woźnica, drugi pocztylion ranny. Rabusie zbiegli.

Moskwa, 30 sierpnia. — Uwięziono 8 członków grupy „eksproprjatorów", wszyscy pojmani byli z bronią w ręku; znaleziono mnóstwo druków zakazanych. Książę Szczerbakow. główny przedstawiciel moskiewskiego związku ludzi rosyjskich, organizuje w Kijowie ku końcowi września zjazd wszechrosyjski związku.

Połtawa, 30 sierpnia. — W gubernii grasują podejrzane osobistości, które mieniąc się anarchistami-komunistami wymuszają pieniądze różnemi sposobami; zazwyczaj posyłają list z żądaniem złożenia pieniędzy w pewnem oznaczonem miejscu, żądanie swe popierając groźbą śmierci. W Dubnie podobny list otrzymał naczelnik powiatu.

Mitawa, 20 sierpnia.—Generał-gubernator zwołał starszych urzędników policyi i żandarmeryi, w celu obmyślenia środków walki z rozbójnikami, oraz zastosowania do nich nowego prawa o wojennych sądach polowych.

Białystok, 31 sierpnia.—Na mocy rozporządzenia obowiązującego warszawskiego komitetu ochrony nadzwyczajnej zabroniono na kolei Warszawskiej wychodzić na peron dworca bez specyalnego pozwolenia pod groźbą 3-miesięcznego więzienia, lub grzywny 500 rubli.

Ryga, 31 sierpnia.—Zrana wykonano wyrok śmierci wydany przez sąd polowy na dwu grabieżców, którzy stawili opór zbrojny w czasie aresztowania ich.

Grodno, 31 sierpnia. (Od korespondenta urzędowego). — Dwaj włościanie pobili stróża puszczy Białowieskiej, następnie zabili stróża, dozorującego żubry. Włościanie, zebrawszy się tłumnie, zabili podoficera Gryczyna, jakoby mszcząc się za zabójstwo strażnika Brakoniera. Gubernator zarządził środki, zapobiegające dalszym rozruchom.

Kazań, 30 sierpnia. — W odpowiedzi na depeszę szlachty kazańskiej, minister Stołypin przesłał marszałkowi szlachty następujący telegram: „Szczere współczucie szlachty kazańskiej, okazanej mi w tak ciężkiej chwili, wzruszyło mię do głębi. Proszę przyjąć i oświadczyć innym moją serdeczną wdzięczność".

Juzówka, 30 sierpnia.—Na stacyi Dola nastąpiło rozbicie pociągu towarowego. Konduktor został zabity, dwie osoby ranone; parę wagonów uległo zdruzgotaniu.

Samara, 41 sierpnia. (Urzędowy). — Zabito inkasenta Kozikowa i woźnicę, przejeżdżających przez wieś Koływań. Pieniądze, w kwocie 10,000 rub., Kozikow złożył przedtem na poczcie.

Płock, 31 sierpnia.—Dnia wczorajszego, od godz. 5-ej zrana do 10-ej wieczorem, odbywały się rewizye w zabudowaniach dzielnicy żydowskiej, otoczonej przez kawaleryę i piechotę. Odebrano czcionki drukarskie; aresztowano dwóch ludzi.

Warszawa, 30 sierpnia. — Nieznani sprawcy zastrzelili przejeżdżającego ulicą Białostocką naczelnika warszawskiego oddziału konwojowego, pułkownika Jakowlewa, poczem uciekli.

Ryga, 30 sierpnia.—Z powodu niedawno popełnionego zabójstwa na osobie nauczyciela gminnego, Knagisa, jego żony i właścicielki zagrody, nałożono 3,000 rubli grzywny na gminę watramkastrańską, powiatu ryskiego.

Według wzmianki, zamieszczonej w „Dune Zeitung", onegdaj w nocy policya ujęła w jednym z domów na przedmieściu Moskiewskiem sześciu członków organizacyi bojowej komitetu federacyjnego; znaleziono również korespondencyę doniosłej wagi, paszporty sfałszowane, listę rewolucyonistów oraz kilka rewolwerów.

Moskwa, 30 sierpnia.—O godzinie 11 zrana zdarzył się wypadek przy budowie pomnika Cesarza Aleksandra III-go, którą powierzono towarzystwu finlandzkiemu „Granit". Płytę, ważącą 800 pudów, dźwignięto w górę na dwóch łańcuchach. W tem jeden łańcuch pękł; dwóch robotników zostało zabitych na miejscu, trzeci umarł w drodze do szpitala, trzech zaś odniosło ciężkie obrażenia. Przyczyna wypadku niewyjaśniona.

Kijów, 30 sierpnia. — Wiadomość rosyjskiej Agencyi telegraficznej jakoby w powiecie radomyskim wybuchły rozruchy rolne, wskutek czego niezwłocznie wysłano tam kozaków, nie zasługuje na wiarę; w powiecie radomyskim panuje zupełny spokój. Zarządzający gubernią Czychaczew.

Warszawa, 30 sierpnia. — Wczoraj dziesięciu zamaskowanych napastników wpadło do domu właściciela majątku Zaborówka, a zastawszy rodzinę jego przy stole, rozkazali jej podnieść ręce do góry, następnie dwoma kulami położyli na miejscu właściciela majątku, Wodzińskiego i uciekli.

Petersburg, 31 sierpnia. — Na mocy prawa ochrony nadzwyczajnej zawieszono gazetę „Perełom".

Petersburska giełda produktów mlecznych postanowiła podawać ceny owców i produktów mlecznych w celu obowiązkowego wywieszania ich we wszystkich sklepach z mleczywem; tym sposobem publiczność będzie zabezpieczona od wyzysku.

Wiedeń, 30 sierpnia. — Rząd serbski wystosował do rządu austryackiego notę, w której proponuje nawiązać rokowania w sprawie traktatu handlowego. Firmom austryackim Serbia gwarantuje zamówienia na kwotę 26 milionów rubli; jednakowoż zamówienia na armaty, poczynione u kupca Szneidera, nie zostaną cofnięte. Wątpliwe, czy powyższa propozycya zostanie przyjętą. Jak się zdaje, niezbędnym warunkiem do nawiązania rokowań jest dymisya Pasicza.

Teheran, 31 sierpnia. — Szach podpisał opracowane przez komisyę prawo wyborcze; pomimo to osoby, które się schroniły w konsulacie angielskim, nie chcą wychodzić z ukrycia i w dalszym ciągu żądają wydalenia z Persyi Atabeka i znaczniejszych członków partyi dworskiej. W Teheranie panuje zupełny spokój. Rynek otwarty. Żądania partyi skrajnej o wyborze byłych ministrów uważane są przez wszystkich za zbyt wygórowane.

Belgrad, 30 sierpnia. — Przybył nowy ambasador rosyjski, Sergiejew, który przedstawił listy wierzytelne w tych dniach.

Londyn, 31 sierpnia.—W rozkazie do armii ustanowiony został sztab główny. Członkowie sztabu powinni pomagać dowódcom oddzielnych oddziałów w nauczaniu oficerów i żołnierzy. Minister wojny w liście objaśniającym wskazuje, że na sztabie leży obowiązek podtrzymania sztuki wojennej na poziomie wymagań współczesnych i podkreśla postępy niemieckiego sztabu głównego.

Londyn, 31 sierpnia. — Według wiadomości Agencyi Reutera. Anglia przyjmie do wiadomości oznajmienie Chin o tem, że stanowisko Sir'a Hardt'a nie ulegnie zmianie wskutek ukazu o reorganizacyi kursów celnych. Jednocześnie Anglia będzie uważnie śledziła za dalszym tokiem tej sprawy i nie dopuści do uchylenia się Chin od spełnienia zobowiązań.

Kostantynopol, 31 sierpnia.—Cyrkularzem do swych przedstawicieli, porta przygotawia mocarstwa do przedsięwziętych przez nią środków wojennych, w razie wojny z Bulgaryą i objaśnia swą ostrożność środkami, które przedsiębierze Bulgarya.

Giełda Petersburska.

31 sierpnia 1906 r.

4% Państwowa renta	69[illegible]
4½% Listy zast. Kijowsk. Banku Ziemsk.	69[illegible]
5% pożyczk prem. 1864 r.	340
„ „ „ 1866 r.	247
5% obl. prem. Szlach. Banku	215
Akcye Petersburk. Międzynar. Komerc.	372
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew.	331
„ T-a Odlewni stali „Sormowo".	$151\frac{1}{2}$
„ Bransk. Relsk. Fab.	102
„ Putiłowsk.	$82\frac{3}{4}$
„ Bakińsk. T-a Naftow.	554
Udziały Naft. T-a Br. Nobel.	
„ Naft. i Handl. T-a Mantaszew i Ko.	$143\frac{1}{2}$
„ Petersb. Prywat. i Komm.	150
Akcye 1-go T-a Żegl. po Dnieprze.	
„ 2-go „ „ „	
„ „Hartman" „	
5% Pożyczka 1905 r.	$83\frac{3}{4}$
„ „ 1906 r.	$81\frac{1}{2}$

Usposobienie z papierami dywidendowymi spokojne przy niewielkiej zniżce ku końcowi giełdy. Więcej żądano tylko walorów rosyjsko-chińskich i naftowych. Z państwowymi papierami i premiowemi słabiej.

Pojedynek parlamentarny.

Poseł Jakubsohn z gubernii grodzieńskiej został wyzwany na pojedynek przez porucznika Smirnskiego za ubliżenie armii rosyjskiej w swej mowie, wypowiedzianej w Izbie, w dniu 23 czerwca z powodu pogromu białostockiego.

Ustęp mowy rzeczonej brzmi dosłownie w tłómaczeniu z oficyalnych stenograficznych sprawozdań:

„Przypomnijcie sobie ulice Suraską i Kupiecką, gdzie mieszka jednolita ludność żydowska, która miała możność, jeśliby tam posunęła się policya i wojsko, wystawić przeciwko nim ludzi i rozpędzić ich; tam też ani policyi, ani wojska nie było. Ja śmiało mogę powiedzieć, że wojna rosyjsko-japońska najgorszą usługę oddała naszym wojskom, ona nauczyła ich bać się wystrzałów".

Przedtem jeszcze p. Jakubsohn wyraził się, że „na tych ulicach, gdzie nie było wojska ani policyi, nie było i pogromu".

Oto są słowa, które obraziły armię, za której honor ujął się p. Smirnski i wyzwał p. Jakubsohna.

Ostatni odpowiedział listem, wystosowanym do „Wojennawo Gołosa", który przytaczamy w dosłownem tłómaczeniu:

„Listem, podpisanym przez kapitana 1-ej artyleryjskiej brygady, Bohaka i porucznika tej samej brygady, Lebiediewa, działających w roli sekundantów porucznika Smirnskiego, zażądano odemnie cofnięcia wypowiedzianych przezemnie na posiedzeniu Izby w dniu 23 czerwca, rzekomo pod adresem wojsk działających w Mandżuryi, następujących słow: „wojska przyzwyczaiły się uciekać i bać wystrzałów". W razie nie odwołania tych słów przezemnie, zaproponowano mi pojedynek. Podobne, mniej więcej listy, otrzymuję i od innych b. oficerów rosyjskiej armii.

Aby zakończyć tę korespondencyę i połączone z nią wszelkiego rodzaju żądania, odpowiadam niniejszym listem wszystkim moim korespondentom wogóle i pp. sekundantom porucznika Smirnskiego w szczególności.

W dniu 23 czerwca, zaraz po mojej mowie w Izbie poselskiej, koledzy zwrócili mnie uwagę, że w tej części, gdzie mówiłem o działalności wojsk i policyi w czasie pogromu w Białymstoku, użyłem zdania, które według nich, może zrodzić niepotrzebne komentarze. Zdanie owo było następujące: „rosyjsko-japońska wojna oddała złą usługę naszym wojskom: ona nauczyła ich bać się wystrzałów" (zdanie moje nie jest zupełnie identycznem z tymi słowami, które mnie przypisują moi korespondenci). Z mojej strony, znajdując, że takie ubliżające uogólnienie jest nieudataem i nie na miejscu w ustach reprezentanta narodu, ja bezzwłocznie, na tej samej sesyi prosiłem prezydującego, towarzysza-prezesa ks. Dołgorukowa o udzielenie mnie głosu poza porządkiem, dla osobistego wyjaśnienia, aby poprawić ten przykry i mimowolny *lapsus linguae*.

Głos otrzymałem dopiero d. 7 lipca, kiedy na zasadzie uchwały Izby poselskiej, dyskusye nad treścią interpelacyi były zakończone. W ciągu tego okresu czasu (od d. 23 czerwca do d. 7 lipca), przez dwóch członków Izby, a także i przez pewną część prasy, słowom moim był nadany charakter umyślnej obrazy, rzuconej całej armii rosyjskiej wogóle i mandżurskiej w szczególności. Wobec tego, otrzymawszy głos, na posiedzeniu Izby d. 7 lipca uważałem za obowiązek zakomunikować, że nie obstaję przy swem zdaniu i że nie miałem najmniejszego zamiaru poniżyć honor i godność armii rosyjskiej, o cnocie i bohaterstwie której nigdy nie wątpiłem, że cała hańba niefortunnej wojny winna spaść nie na tę armię, że ja, jako rosyjski obywatel bardzo cenię honor i chwałę armii rosyjskiej i żałuję mocno, że ona została wciągniętą w niegodną grę, że marzę o tem, aby ta armia istotnie była osłoną rosyjskiej wolności i istotnych interesów narodu i że jeżeli inkryminowanie moje mogło dać najmniejszy powód do nieporozumienia, to jedynie dla tego, że ono co do formy swej jest nieudatnem odbiciem tej myśli, jaka miała być weń włożona (ja słowa swoje mówię z pamięci, bo ścisłego stenograficznego sprawozdania Izby poselskiej z danego posiedzenia nie posiadam). Wobec tego, że ja tym sposobem sam cofam omawiane zdanie, sądzę, że taka moja deklaracya, przedstawiona we właściwym czasie przezemnie, jako przez posła, na trybunie Izby Państwowej i teraz potwierdzona przez ten list, powinna być uważaną za wyczerpującą i niewymagającą dalszych dopełnień. Jeżeli jednak moi korespondenci nie będą zadowoleni z tych wyjaśnień, to nie dotykając kwestyi o granicy nietykalności poselskiej za mowy, wypowiedziane w Izbie, zgadzam się na zdecydowanie tego sporu przez sąd honorowy, który określi zadosyćuczynienie i którego wyrokowi, jakikolwiekby on był, poddam się bezwarunkowo.

Jako prawnik, ja innego sposobu rozstrzygnięcia nieporozumienia pomiędzy ludźmi nie widzę. Proszę przyjąć zapewnienie zupełnego szacunku.

Wł. Jakobsohn, adwokat przysięgły i b. członek Izby poselskiej.

Faktyczne odwołanie p. Jakobsohna na sesyi w dniu 7 lipca brzmiało:

„Wygłoszona przezemnie mowa zawierała w sobie jedno zdanie nieudatne. Ono w każdym razie nie odpowiada mojej myśli. Mówiąc, że armia rosyjska zaczęła się bać wystrzałów, ja bynajmniej nie chciałem robić zarzutów całej armii. Śmiem zapewnić p. Stachowicza, że on zupełnie niesłusznie monopolizuje szacunek dla armii rosyjskiej. Wszystkie partye, znajdujące się w Izbie, bez różnicy kierunku i narodowości, szanują armię rosyjską, gdy ona stoi na wysokości swego stanowiska".

Oczywiście, takie wyjaśnienie nie wystarczyło p. Smirnskiemu, skoro posłał b. posłowi grodzieńskiemu sekundantów, uzyskawszy na to pozwolenie swej władzy. Nb., sekundanci, dla niewiadomych przyczyn, obrali dziwną dosyć drogę wyzwania za pośrednictwem prasy. W ten sam sposób p. Jakobsohn się też tłómaczy.

Sprawa nabrała rozgłosu i wszystkie gazety zaczęły ją szeroko komentować, każda, rzecz prosta, w kierunku swoich tendencyi.

Więc „Strana" wyzwanie nazywa niedorzecznością, gdy „Nowoje Wremia" widocznie aprobuje postępek porucznika Smirnskiego, który, dotknięty „oszczerstwem" b. posła, wyzywa go na bój dla zmycia plamy z korporacyi, do której należy.

Sprawa podobna (jakich wiele bywa w Austryi, Niemczech, a zwłaszcza we Francyi) jest pierwszą w stosunkach parlamentarnych rosyjskich.

Ostateczne rozstrzygnięcie jej jest ważnem, zwłaszcza jako precedens na przyszłość we wszelkich wypadkach, gdy w mowie posła korporacya, czy osoba prywatna dojrzy jakąkolwiek obrazę.

Rozmaitości.

Nowy generał zakonu Pijarów. Na kapitule generalnej księży Pijarów, zebranej w Rzymie, został wybrany generałem całego zakonu Hiszpan O. Emanuel Sanchez a Virgine Dolorosa, były rektor wielkiego kolegium pijarskiego w Walencyi w Hiszpanii, które pod jego kierunkiem doszło do wielkiego rozwoju. Następnie O. Emanuel Sanchez był prowincyałem prowincyi walentyńskiej, jednej z czterech prowincyi pijarskich w Hiszpanii, wreszcie był asystentem generała dla Hiszpanii w Rzymie. Na prośbę kapituły, przedstawioną Ojcu św. przez kardynała Vives y Tuto, byłego ucznia kolegium pijarskiego w Matero (Barcelona), Ojciec św. Pius X nadał przywilej wszystkim kolegiom pijarskim odmawiania w litanii loretańskiej: „Królowo Szkół Pobożnych — módl się za nami". Kapituła uchwaliła także między innemi wysłać do Krakowa kilku księży w celu doprowadzenia do rozwoju kolegium krakowskiego.

22)

TADEUSZ KONCZYŃSKI.

NAD GŁĘBIAMI.

POWIEŚĆ.

Umęczony tą bezowocną pracą myśli, która go wyczerpywała zupełnie, począł unikać samotności. Skorzystał z pierwszej sposobności, jaką mu wypadek nastręczył i kupił dziennik od wydawcy, zniechęconego stratą prenumeratorów. Obojętną było mu rzeczą, czy znajdzie w tem zajęciu zadowolenie, wiedział to jedno, że zajmował placówkę społeczną, na której skupiło się tysiące interesów różnorodnych i że praca wydawnicza pochłonie mu wszystek czas i energię. Tego pragnął.

Odtąd dzień każdy upływał mu na żmudnej, wyczerpującej robocie. Sam był pierwszy przy biurku i ostatni je opuszczał. Interesował się każdą sprawą ważną i drobiazgową. Nic nie uchodziło jego uwagi. Nie chciał służyć interesom, lecz prawdzie. Z dziennika swojego chciał stworzyć organ krytyczny, który nie lękał się nikogo, lecz gotów był zawsze najbardziej cierpką prawdę powiedzieć tym, przy których wczoraj zdawał się stać najbliżej.

Nie żałował pieniędzy. Wydatki były mu najzupełniej obojętne. Przy stolikach redakcyjnych zgromadził ludzi zdolnych i młodych, w których szukał talentu pisarskiego i obywatelskiej prawości.

Pierwsze tygodnie upłynęły mu wśród mrówczej pracy. Milczeniem zbywano artykuły, w których poddawał zasadniczej krytyce sprawy gminne i kwestye ekonomiczne kraju. Milczeniem odpowiadano na artykuły programowe. Postanowiono za wszelką cenę trzymać publiczność w nieświadomości, że dokonała się reforma zasadnicza w dzienniku, który już upadał na anemię myśli i przedsiębiorczości.

Lecz kiedy to wszystko nie pomagało, kiedy popyt na odmłodzony przez Augusta dziennik począł wzrastać, poczęły padać pierwsze strzały z innych pism. Początkowo były to wzmianki lekceważące o „pewnem brukowem piśmie", o „wiatrakach, które mielą piasek", lecz wkrótce walka rozpoczęła się na całej linii.

Postanowiono pismo zabić i odrzeć ze wszelkiego uroku. Realne zarzuty, stawiane insytucyom publicznym, nazywały się „kaczkami, wyssanemi z palca", dotknięci dygnitarze grozili procesami, lub je wytaczali, odwlekając w nieskończoność terminy sądowe, krytyczną tendencyę pisma wyśmiewano, jako donkiszoteryę nagiej duszy, która w atakowaniu wszystkich widzi swą wyższość i dojrzałość polityczną. Rzucono fałsz, że dziennik stoi na żołdzie zagranicznych rządów, aby zohydzać w opinii świata polskość.

Nie poprzestano na tem, poczęto szarpać osobę samego wydawcy. Puszczano tajemnicze niedomówienia, półsłówka, pełne jadu i złośliwości, które, nie wskazując bezpośrednio Augusta, odnosiły się do niego. Zaczęto grzebać w jego życiu prywatnem. Wytknięto mu niedokończone studya lekarskie, jako brak przygotowania do życia publicznego—nie zapomniano również o jego, bądź co bądź, romantycznej znajomości z Kamą w Blankenbergu. Kuto na ten temat skandal, który począł intrygować całe miasto.

Początkowo August czytał wycieczki przeciw swej osobie na cały głos wszystkim członkom redakcyi, z żartobliwym uśmiechem. Rzadko kiedy odpowiadał w dzienniku. Najczęściej poprzestawał na pogardliwem milczeniu.

Lecz kiedy w pewnem, humorystycznem piśmie znalazł erotyk pod tytułem: „Gust i Kama w Blankenbergu"—szarpnął nim gniew do głębi duszy.

— Za co to wszystko? — pytał sam siebie. Dlaczego obrzucają błotem to, co było pięknem w mojem życiu?

— Podli! podli! — krzyczał i zaciskał pięści.

Ta sama usłużna ręka wysłała egzemplarze „Hecy" do Warszawy. Donosili mu o tem znajomi.

— Co Kama o tem pomyśli? a Sobica? -- powtarzał.

Postanowił dotrzeć do źródła tej łajdackiej, zakulisowej roboty. Udał się wprost do redaktora „Hecy". Postawił kwestyę na ostrzu miecza. Pojedynek, albo zaniechanie napaści. Redaktor tłómaczył się, że wszystko stało się bez jego wiedzy, lecz że da mu pełne wytłómaczenie w ciągu następnej doby.

Przez tę noc, która go oddzielała od rozmowy, przeżył całe morze męki. Chwilami pytał się, czy nie popełnił jakiej zbrodni. Burzyły się w nim piekielne instynkty, które w nienawiści i pogardzie topiły wszystko, co go otaczało. Zwierzę-człowiek począł pokazywać zęby. W wyobraźni doprowadzał całe to zajście do rozmiarów kataklizmu, który musi spaść na głowy jego przeciwników i jego własną. Przestał się dziwić, że ludzie zatracają miarę sprawiedliwości, bo sam wydawał wyroki, które kończyły się krwią i żelazem.

A kiedy równowaga etyczna brała górę i gorycz zalewała mu serce... był zły na siebie, że dał się wytrącić z równowagi głupstwom i nikczemności ludzkiej.

— Mam walkę, której pragnąłem. Poznaję życie ze strony jasnej i ciemnej. Tego przecież pragnąłem. Lepsze te zmory istotne, które mnie dręczą, niż ta niepewność myśli, to szukanie drogi, bo to mogłoby mnie doprowadzić do domu obłąkanych.

Ale równocześnie zaciskał zęby na wspomnienie, że obcy ludzie wywlekają pamięć o Kamie, o której chciał zupełnie zapomnieć.

Na drugi dzień zjawił się w jego gabinecie mecenas Sowak, jeden z najwybitniejszych obrońców i człowiek, który cieszył się mirem powszechnym i o którym mówiono, że jest prawy.

— Czem mogę służyć panu mecenasowi? — odezwał się August, uścisnąwszy jego dłoń — cieszę się, że mogę powitać tak miłego gościa na naszych śmieciach.

— Dawno już wybierałem się odwiedzić pana -- odparł przybyły — ale brak czasu, kłopoty, wyjazdy ciągłe na prowincyę tłómaczą mnie po części.

— Więc to tu—dodał, rozglądając się po gabinecie — pańska gazeta stroi się w piórka zapału i zaopatruje na drogę w ziarnka gorczyczne.

— A tak—rzekł z uśmiechem August —wkrótce nawet wyrobię sobie patent na sposób rozdmuchiwania nienawiści wśród bliźnich...

— O, to redaktor umie — zauważył mecenas Sowak, wycierając starannie ćwikier.

August spojrzał bystro na mówiącego i dostrzegł w kątach jego ust lekki, ironiczny uśmiech.

— Tak kochany redaktorze — rzekł przybyły — weszliśmy przypadkiem na temat sporny. Przyszedłem do pana z upoważnienia redaktora „Hecy".

August zesztywniał. Wydawało mu się to dziwną rzeczą, że mecenas Sowak, wybitny obywatel, występuje w tak drażliwej sprawie.

— Choć może tak będzie lepiej— pomyślał.

(D. c. n.)

REDAKTOR I WYDAWCA
WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej.